OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. ZAWIERA STRON 18.
Nr 3 — Rok XV Kraków, 15 stycznia 1939 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



Poznań, który świeżo obchodził 20-lecie uwolnienia się od wieloletnich zaborców odbywa teraz wszelkie uroczystości patriotyczne na wspaniałym placu przed posągiem Serca Jezusowego, wzniesionym jako Pomnik Wdzięczności za wskrzeszenie Polski, umyślnie obok Zamku zbudowanego przez ces. Wilhelma na znak wiecznego panowania tam Niemców. Ofiary na ten pomnik napływały z całej Polski.

MY CHCEMY BOGA — W SZKOLE

Półtora miliona dzieci chłopskich pobiera po wsiach naukę w szkołach jednoklasowych, z których dostać się do gimnazjum, czy choćby do rzemiosła nie podobna, to też procent młodzieży wiejskiej w szkołach średnich maleje wyraźnie. A przecież jedną z głównych pobudek zmiany ustroju w naszym szkolnictwie miało być zagadnienie demokratyzacji szkoły. Pod tym więc względem osławiona reforma Jędrzejewicza wcale zadania nie spełniła.

Tak żalił się jeden z poważnych pedagogów na ostatnim posiedzeniu Rady Oświecenia Publicznego w stolicy, podkreślając, że nauczycielowi nie jest rzeczą obojętną, czy wychowuje młodzież stanowiącą przekrój całego narodu, czy kształci tylko elitę miejską. Domagał się tedy przywrócenia gimnazjum 8-letniego.

Przy dzisiejszym nowym systemie, trudności wychowawcze są ogromne, bo do gimnazjum przychodzi młodzież w wieku rozwojowym, a ledwie ją nauczyciel zdoła poznać, już po 4 latach rozbiega się po różnego typu liceach. Zresztą w tych 4 latach nie sposób zmieścić materiału potrzebnego do wykształcenia ogólnego, a już najgorzej z dwoma językami obcymi.

Takie i tym podobne krytyki reformy Jędrzejewiczowskiej po raz pierwszy dopiero odezwały się na zebraniu owej wysokiej Rady. Śmiało przemawiali doświadczeni wychowawcy naszych dzieci, mimo, że słuchali tego najwyżsi sternicy oświaty w państwie, a między nimi ministrowie czynni i dawni, co ważniejsza, wśród nich sam twórca fatalnej reformy Janusz Jędrzejewicz.

Po kolei przedstawiciele szkolnictwa wyższego, średniego i powszechnego żądali wyraźnie, by przystąpić do zasadniczej zmiany ustroju, który przede wszystkim doprowadził do tak nienormalnego stanu, że młodzież ucieka już od zawodu nauczycielskiego. Zresztą, czyż się dziwić młodemu nauczycielowi na graniczącej z nędzą posadzie, która mu każe przestać żyć życiem kulturalnym i wychowując inteligentów, przestawać być samemu inteligentem.

Znamienne było przypomnienie przez jednego z profesorów mowy sejmowej ministra Świętosławskiego, który tam uznawał potrzebę uniezależnienia zasad wychowawczych od kierunku politycznego rządu i od nastrojów chwilowych, a związania ich za to z trwałymi wartościami naszej kultury narodowej oraz kultury zachodnio-europejskiej, do której Polska należy. I na jubileuszu gimnazjum Nowodworskiego w Krakowie wspominał minister o potrzebie powrotu do systemu wychowania narodowego. A więc zerwanie z reformą Jędrzejewiczów.

Mówcy na Radzie Oświecenia Publicznego, domagając się rozpoczęcia prac nad reformą niedawnej reformy ustroju szkolnego, stwierdzali już wyraźnie, i to zapisujemy z prawdziwym zadowoleniem, że reformy wymaga nie tylko sam ustrój, ale przede wszystkim urzędowy DUCH nowej szkoły.

W memoriale, który na ręce ministra złożył na posiedzeniu Rady prezes Stowarzyszenia chrześcijańsko - narodowego nauczycielstwa szkół powszechnych, powiedziano jasno, że „dziś wciąż jeszcze działają potężne czynniki w różnej formie i w różny sposób, które chcą w dalszym ciągu realizować wychowanie BEZ BOGA i bez ideałów narodowych", trzeba więc powrócić w systemie wychowania do ideałów KATOLICKICH i POLSKICH.

Memoriał przytaczał przykłady tendencyj laicystycznych w obowiązujących szkoły programach i próby zacierania cech narodu polskiego. M. in. z nauki o Polsce współczesnej usunięto dział, który pouczał młodzież o roli naszego narodu w świecie, jego zasługach dla chrześcijaństwa i t. d. Niektórym podręcznikom obowiązkowym jest całkowicie obcy światopogląd katolicki i polski. Natomiast przesiąknięte są zasadami międzynarodowego pacyfizmu i socjalizmu, czasem zdradzają uznanie dla Rosji sowieckiej.

A cóż dopiero mówić o książkach i wydawnictwach przeznaczonych do czytania przez uczniów w bibliotece szkolnej. I co gorsza, trafiają się tam książki i pisma bardzo niewłaściwe i nieodpowiednie, a właśnie cieszące się poparciem szczególnym władz szkolnych.

Takie oto głosy krytykujące zwłaszcza ducha przenikającego dziś nasze szkolnictwo na różnych jego stopniach, padały na zebraniu najpoważniejszego ciała doradczego przy ministrze oświaty, zakończonym wnioskiem, by następne posiedzenie państwowej Rady Oświecenia zajęło się już tylko rozpatrywaniem wyników fatalnej reformy Jędrzejewicza. Widzimy z tego, że tam zanosi się na wywianie z polskiej szkoły złego ducha, który w niej niestety pokutuje, mimo nieraz bardzo po katolicku brzmiących przemówień obecnego ministra oświaty.

Należy wykorzystać te nastroje. Niechby rodzice masowo popierali uchwałami na wiecach, czy choćby w komitetach szkolnych, ów memoriał Stowarzyszenia chrześcijańsko-narodowego nauczycielstwa, wołający o powrót do ideałów katolickich i polskich w wychowaniu, to czynniki kierujące szkolnictwem będą musiały zerwać z prądami obcymi duchowi polskiemu i wrogimi czy obojętnymi chrześcijaństwu.

Wspólna akcja nauczycielstwa nieobałamuconego i katolickich rodziców pod tym względem zamieni w czyn słowa bojowe naszej pieśni: My chcemy Boga! Szkołę polską i wychowanie naszych dzieci przenikać musi duch Boży.

Na Niedzielę drugą po Trzech Królach

EWANGELIA: Jan II. 1—11.

Onego czasu: Były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej: a była tam matka Jezusowa. Wezwany też był i Jezus i uczniowie Jego na gody. A gdy zabrakło wina, rzekła matka Jezusa do Niego: Wina nie mają. I rzekł jej Jezus: Co mnie i tobie, niewiasto? Jeszcze nie przyszła godzina moja. Rzekła matka Jego sługom: Cokolwiem wam rzecze, czyńcie. I było tam sześć stągwi kamiennych dla oczyszczenia żydowskiego postawionych, biorących w siebie każda dwa albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: Napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: Czerpajcie teraz i zanieście przełożonemu wesela. I zanieśli. A gdy skosztował przełożony wesela wody, która się stała winem, nie wiedział, skądby było, lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali: woła oblubieńca przełożony wesela i rzecze mu: Każdy człowiek wpierw stawia wino dobre: a gdy się napiją, wtedy to, które jest gorsze. A ty dobre wino zachowałeś aż do tego czasu. Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej: i okazał chwałę Swą, i uwierzyli weń uczniowie Jego.

Ileż to godów weselnych, zabaw, wspaniałych i kosztownych przyjęć widziała nasza ziemia, — o, ludzie lubią się bawić i nie zawsze według miary! — Ale takich godów weselnych, o których opowiada dzisiejsza Ewangelia, nie było i nie będzie: sam Bóg w ludzkim ciele był na nich gościem. Jak o Marii Magdalenie, tak i o nich będzie opowiadano po całym świecie, gdzie jest i będzie głoszona św. Ewangelia. Same gody weselne są zwykłą, powszechną rzeczą, ale te w Kanie sławne się stały przez pierwszy cud, który Jezus tam uczynił, przemieniając wodę w wino. Przypatrzmy się tej przy zawiązku rodziny uroczystości. Jeżeli bowiem ręka ewangelisty uwieczniła ją na kartach Ewangelii, to musi mieć swoje znaczenie według słów św. Pawła: „Albowiem cokolwiek napisano, ku naszej nauce napisano". (Rzym. 15, 4). Zresztą poznanie terenu i okoliczności pierwszego cudu Jezusowego da nam sposobność większego poznania samego Jezusa, do czego postanowiliśmy dążyć.

Od 7 do 8 km. na wschód od Nazaretu, na dosyć wysokiej płaszczyźnie, otoczonej ze wszystkich stron górami, rozsiadła się bardzo urodzajna osada rolnicza Kana (dziś zwana po arabsku Kefr-Kena). Było to miasteczko zamożne, posiadające bogatą hodowlę wołów i koni arabskich. Kim byli oblubieńcy, nie wiemy; ale był to napewno dom blisko spokrewniony z Marią, a więc i z Jezusem. Widocznie Maria zażywała tutaj powagi, skoro słudzy spełniali Jej rozkazy, które mogły się zdawać nie bardzo potrzebne. Maria sama była zaproszona na gody, gdyż Jezus już od dłuższego czasu opuścił Nazaret. Józef, opiekun Jezusa, był nieobecny, bo zapewne już nie żył. Po ludzku mówiąc — bo Bóg ma Swe zamiary odwieczne — Jezusa do Kany na gody sprowadził Natanael, który napewne ściślej był związany z domem oblubieńców i który przed trzema dniami zapoznał się z Jezusem w ciekawy sposób. Przypomnijmy to zdarzenie słowami św. Jana Ewangelisty: „Znalazł Filip Natanaela i rzekł mu: O którym napisał Mojżesz w zakonie i Prorocy, znaleźliśmy Jezusa, syna Józefowego z Nazaret. I rzekł mu Natanael: możeż co być dobrego z Nazaret? Rzekł mu Filip: Pójdź, a oglądaj. Ujrzał Jezus Natanaela, idącego ku sobie i rzekł o nim: Oto prawdziwie Izraelczyk, w którym nie masz zdrady. Rzekł mu Natanael: Skądże mię znasz? Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Pierwej, niż cię Filip wezwał, gdyś był pod figą, widziałem cię. Odpowiedział mu Natanael i rzekł: Rabbi, tyś jest Syn Boży, tyś jest król Izraelski. (Jan 1, 45). — Pan Jezus z gromadą uczniów wziął udział w godach, które już trwały od kilku dni — całe bowiem gody trwały do ośmiu dni.

Jest polskie przysłowie: gość w dom, Bóg w dom — ale gościnność wschodnia przechodzi w klęskę. Opowiadał niedawno zmarły zakonnik O. Borkowski taki obrazek z Palestyny: klasztorowi pewien szeik złożył wizytę... lecz ta przeciągała się ze cztery tygodnie i gość ani myślał wracać do domu. Aż jednego ranka brat klasztorny, stary wyga, chwycił go za barki i wyrzucił. Obraza straszna... zemści się. Przełożeni przepraszają i proszą, by pozostał. Dał się przeprosić, ale nie został już dłużej.

Cóż dziwnego, że w takich warunkach nawet u bogatego mieszkańca Kany Galilejskiej wyczerpały się zapasy, zwłaszcza że z Panem Jezusem spore grono uczniów przybyło. Opis samego cudu podaje nam św. Ewangelia. Jaką minę musiał mieć chłopak, niosący „tę wodę" do stołu! Zapewne oniemiał, gdy starosta wesela smakował i chwalił i zachwycał się.

Po tym pierwszym cudzie Jezusowym uwierzyli weń uczniowie Jego, bo moc Boska była w Nim. Cud w Kanie Galilejskiej był przygotowaniem na daleko większy cud, o którym kiedyś powie Jezus: „Albowiem ciało moje prawdziwie jest pokarm: a krew moja prawdziwie jest napój". (Jan 6, 56).

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

15 stycznia niedziela: Pawła pustelnika
16 „ poniedziałek: Marcelego papieża
17 „ wtorek: Antoniego pustelnika
18 „ środa: Stolicy św. Piotra w Rzymie
19 „ czwartek: Henryka b. m.
20 „ piątek: Fabiana i Sebastiana mm.
21 „ sobota: Agnieszki p. m.

CZYTAJMY ENCYKLIKI PAPIESKIE...

Pius XI o małżeństwie chrześcijańskim

POMOC SOCJALNA DLA MAŁŻONKÓW

Potrzeba takiej pomocy.

A ponieważ nierzadko dokładne wypełnianie przykazań Bożych i cnota małżeńska poważne w tem napotykają trudności, że niedostatek w gospodarstwie domowem i dotkliwy brak środków małżonków gnębi i przygniata, dlatego konieczną jest rzeczą, by w sposób możliwie najlepszy potrzebom ich zaradzono. Nasamprzód całym wysiłkiem dążyć do tego należy, co już poprzednik nasz Leon XIII przemądrze zalecił (enc. Rerum Novarum), by stosunki gospodarcze i społeczne w państwie tak ułożono, aby wszyscy ojcowie rodzin, zależnie od stanu i miejsca zamieszkania, tyle zarobić mogli, żeby zapewnić sobie, żonie i dzieciom konieczne utrzymanie: „albowiem godzien jest robotnik zapłaty swej“ (Łuk. 10, 7). Zatrzymywanie jej lub uszczuplanie jest wielką niesprawiedliwością, zaliczaną przez Pismo św. między najcięższe grzechy (Deut. 24, 14 — 15); niesprawiedliwą też byłoby rzeczą wyznaczać tak małe płace, że w danych warunkach na wyżywienie rodziny nie wystarczają. Trzeba się jednak domagać, by także małżonkowie sami już na długo przed ślubem myśleli o powstrzymaniu albo conajmniej zmniejszeniu późniejszych trudności i ciężarów życiowych i żeby od ludzi doświadczonych się uczyli jakby to skutecznie, ale uczciwie osiągnąć mogli.

Sposób zaradzenia:

Jeśli zaś sami zadaniu temu nie sprostają, trzeba postarać się, by potrzebom życia zaradzić przez połączenie się w spólnym wysiłku z będącymi w podobnem położeniu oraz przez zakładanie prywatnych lub publicznych związków. (Enc. Rerum Novarum).

a) Pomoc prywatna jest potrzebna.

Jeżeli jednak powyższe wskazania rodzinie, zwłaszcza licznej lub nawiedzonej chorobami, utrzymania zapewnić nie mogą, chrześcijańska miłość bliźniego wymaga stanowczo, by chrześcijańskie miłosierdzie uzupełniło, czego biednym niedostaje, by bogaci zwłaszcza wspierali słabszych, by w dostatku żyjący zbytecznych wystrzegali się wydatków i niepotrzebnie majątku nie trwonili, lecz użyli go na zachowanie życia i zdrowia tych, którym brak nawet rzeczy koniecznych. Kto Chrystusowi w ubogich udzieli ze swego, otrzyma nader obfitą nagrodę od Pana, kiedy świat przyjdzie sądzić; kto postąpi inaczej, poniesie karę. Nie napróżno bowiem napomina Apostoł: „Ktoby miał majętność tego świata, a widziałby, że brat jego jest w potrzebie, a zawarłby wnętrzności swe przed nim, jakoż w nim przebywa miłość Boża?“ (I. Jan, 3, 12).

b) Pomoc publiczna, państwowa konieczna

Jeżeli jednak prywatna pomoc nie wystarcza, obowiązkiem jest władz publicznych uzupełnić niewystarczające wysiłki prywatnych, zwłaszcza w sprawie dla dobra ogółu tak ważnej, jaką jest niewątpliwie należyte położenie rodzin i małżonków. Jeżeli bowiem rodziny, liczną zwłaszcza obdarzone dziatwą, nie mają odpowiednich mieszkań, jeżeli mąż pracy i chleba znaleźć nie może, jeżeli środki codziennej potrzeby jedynie za wygórowaną nabyć można cenę, jeżeli nawet matka, ku niemałej szkodzie gospodarstwa domowego, z konieczności i biedy zarobkować musi, jeżeli w zwyczajnych, a nawet w nadzwyczajnych kłopotach macierzyństwa nie ma

Ś. † p.

Ks. Stefan Skoczyński

Kanonik Kapituły Metropolitalnej krakowskiej, Tajny Szambelan Jego Świątobliwości, Radca i Referent Kurii Metropolitalnej, dawny długoletni Proboszcz w Jaworznie

po ciężkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł w Krakowie dnia 8 stycznia 1939 r. w 78 roku życia a 52 roku kapłaństwa i 10-tym kanonikatu.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Kanoniczej L. 3. do Bazyliki katedralnej na Wawelu oraz po uroczystym nabożeństwie żałobnym eksportacja na cmentarz Rakowicki do grobowca kapitulnego odbyły się 11-go b. m.

R. i. p.

odpowiedniego pożywienia, lekarstwa, pomocy doświadczonego lekarza i tym podobnych rzeczy: każdy widzi snadno, jak trudnem staje się dla małżonków — jeżeli upadną na duchu — domowe pożycie i zachowanie przykazań Bożych; każdy też widzi, jakieby stąd wyniknąć mogły szkody dla bezpieczeństwa publicznego, dla dobra istnienia samego państwa, jeżeliby ludzie ci doprowadzeni zostali do takiej rozpaczy, że, nie mając już nic, czegoby się obawiali utracić, ośmieliliby się może liczyć na osiągnięcie wielkich korzyści z przewrotu państwa i przewrotu społecznego.

Dlatego kierownicy państwa i ci, którym dobro ogółu powierzono, koniecznych potrzeb małżonków i rodzin zaniedbywać nie mogą, jeżeli państwu i dobru ogólnemu znacznej szkody wyrządzić nie chcą; dlatego w ustawodawstwie i przy układaniu budżetu pamiętać powinni o ulżeniu doli biednych rodzin, uważając to za jedno z najpilniejszych zadań swej władzy. Przy tej sposobności nie bez głębokiego żalu chcielibyśmy zaznaczyć, że nie tak bardzo rzadko, z odwróceniem należnego porządku, udziela się matce i dzieciom nieślubnym (którym również choćby dla zapobieżenia większemu złu, pomóc należy), bardzo łatwo skutecznej i obfitej pomocy, a odmawia się jej dzieciom ślubnym, albo przydziela się jej tak skąpo, że wydaje się wymuszoną od ludzi niechętnych.

Wielkie znaczenie, Wielebni Bracia, ma dla władz świeckich dobre zabezpieczenie małżeństwa i rodziny nie tylko pod względem materialnym, ale także w tem, co nazywamy słusznie dobrami duszy; by uchwalono i wiernie zachowywano sprawiedliwe prawa, chroniące wierność małżeńską i wzajemne wspieranie się małżonków; historia bowiem uczy, że dobro państwa i doczesne szczęście obywateli nie mogą być bezpieczne i trwać nietknięte, gdzie chwieje się fundament, na którym one się opierają, to jest prawy porządek moralny i gdzie występki ludzi zasypują źródło, z którego wypływa społeczeństwo, to jest małżeństwo i rodzina.

Kozibród przez Szczakowę płynie

(I.) Prawdopodobnie nazwa Szczakowej wywodzi się od ryby. Miasteczko to bez splendoru i specjalnych odznaczeń widziało wiele w swym życiu. Nie tylko mętny tu płynie Kozibród, ale i Przemsza niedaleko. A że dużo szczupaków we wodach tu bywało, więc miejscowość tę nazwano Szczupakowem, Szczakowem i wreszcie Szczakowa... Tak tę nazwę tłumaczą sobie ludzie, można temu wierzyć, albo nie, jak kto woli... Że od ryby jego nazwa się wywodzi, ja np. w to wierzę. Przejdź tylko niewierny przechodniu, czyli goju, główną ulicą Szczakowej, a przekonasz się, że musiało tu ongiś dużo szczupaków pływać, ponieważ żydków tutaj jest taka moc, że włosy stają dęba na głowie. Żydki rasowe, do których Kozibród wyśmienicie pasuje. Żydki: cymes. Rasowi, lubiący nadziewane szczupaki, lubiący Szczakowę lepiej od Palestyny...

Szczakowa, to miasteczko oprócz żydków czyste nad wyraz, w pięknej leżące okolicy i podobno, jak mówią, najpiękniejsze w tych okolicach blisko-śląskich. Jest to kącik, na którym kończy się diecezja krakowska, a zaczyna się i styka kielecka i częstochowska. Podobnie

Jak komuniści sieją kąkol
wśród Murzynów w Afryce

NA CAŁYM BODAJ ŚWIECIE wre dziś walka z wywrotowym komunizmem, więc nic nadzwyczajnego, że i w Afryce południowej wichrzyciele komuny moskiewskiej, już po parę razy próbowali swego szczęścia, lecz jak dotąd bezskutecznie. I tak już od roku 1919-go usiłują komuniści zagarnąć tubylców pod swoje wpływy, ale nauka apostołów rosyjskich dotąd nieszczególnie przemawia do zdrowego rozumu krajowców. Dobitny chyba dowód tego dali krajowcy już w r. 1922. Wybuchła bowiem w r. 1922 rewolucja we węglowym zagłębiu Johannesburga w Transwalu. Pod wpływem i przewodem komunistów usiłowały tysiące „białych“ zająć to miasto i ustanowić rząd sowiecki. Ale rząd stłumił rewolucję. Wywrotowcy spodziewali się, że robotnicy tubylczy wezmą udział w powstaniu. Ale nadzieja ta okazała się zupełnie złudna. Pewnieć tam pokusa dla krajowców była bardzo silna, gdyż mieli naprawdę dość powodu do zażaleń i skarg przeciw białym przybyszom, zaczem mieliby teraz najlepszą sposobność, by zemścić się nad tym bogatym miastem. Ale owe 200.000 tuziemców w Johannesburgu zachowały się wzorowo spokojnie, tak, że rząd, stłumiwszy ruchawkę, udzielił krajowcom pochwały publicznej, polecając ich jako przykład godny naśladowania.

W r. 1924 rozpoczęli komuniści propagandę swą także na wsi, jeżdżąc samochodami po kraju i wyłudzali datki na swą propagandę po 2 i pół szylinga od chaty. Zebrawszy tedy tyle, iż uważali, że im wystarczy, znikli bez śladu. W kwietniu r. 1927 J. T. Gumede, tuziemiec natalski a podówczas wybitny prowodyr i prezydent Kongresu tubylców z Natalu, wrócił z konferencji komunistycznej z Brukseli do Afryki południowej. Na wiecu w Kapsztacie „pouczał“ krajowców, że komuniści są prawdziwymi przyjaciółmi wszystkich narodów uciśnionych. Przemawiał na owym wiecu także jakiś biały komunista, usiłując przekonać tuziemców, że komuniści są im prawdziwymi przyjaciółmi i pomocnikami, a jedynym krajem na ziemi, gdzie panuje wolność, jest Rosja sowiecka, a partia komunistyczna chce tubylców południowo-afrykańskich nauczyć ducha niezależności. Ale i tu u ogółu krajowców, agitacja ta spaliła na panewce. Wkrótce po powrocie Gumedea z Europy otrzymali niektórzy z naszych nauczycieli tubylczych pisemko jakieś, nadesłane z Paryża; w pisemku tym wzywa się nauczycieli, by z serc dzieci tępili wszelki ślad wiary w Boga.

W r. 1929 wyjechał Gumede ponownie do Europy, ażeby uczestniczyć w konferencji komunistycznej „Ligi przeciwko imperializmowi“ a za niezależnością narodową. Zjazd ten odbywał się we Francji. Na zaproszenie pojechał z Francji do Moskwy. Tam pokazano mu tylko wspaniałości i blask raju sowieckiego, nie dozwalając mu zajrzeć poza kulisy w nędzę rosyjską.

Przez lat kilka był niejaki mr. Sydney Bunting, adwokat, głównym apostołem komunizmu w Afryce południowej. Otrzymywał rozkazy bezpośrednio z Moskwy i miał stamtąd zlecenie, by w Unii Afrykańskiej zatknąć chorągiew czerwoną, obalić rząd i zburzyć wszelki porządek. Bunting pracował gorączkowo nad urzeczywistnieniem zamierzeń moskiewskich. Przebył cały kraj, wszędzie głosił naukę komunizmu, ale nie zdołał swym gadaniem i mędrkowaniem wywrzeć większego wrażenia na tubylcach.

Nie mając tedy spodziewanego powodzenia, wraz z kilku innymi wybitnymi osobistościami wystąpił z partii komunistycznej.

Z powyższego mogłoby się wnioskować, że tubylcy tutejsi zdrowym rozumem swym poznali, jak zgubne i niebezpieczne są żądania komunistyczne, to też wytrwale, aż dotąd, odmawiają włażenia w sieci i sidła komunistyczne. Coroczne wzywanie komunistów tutejszych, by w dzień Dingaana (16 grudnia) powstać do powszechnej rewolucji, tubylcy odpierają uparcie. Tylko niektóre osobniki podupadłe zupełnie i coś niecoś niedowarzonych młodych hałaśników-zawadiaków dało się, na własną szkodę, podburzyć komunistom do wykroczeń.

Pomimo wszystko, bliżej wtajemniczeni w tę sprawę twierdzą, że wywrotowa propaganda Moskwy pomiędzy tubylcami trwa dalej i dopiero przyszłość pokaże, jaki będzie miała skutek. Trzeba bowiem przyznać, że tubylcy tutejsi mają wiele powodu do zażaleń i niezadowolenia z rządów białych przybyszów. Od lat z górą stu nierzadko zdarzały się w Afryce południowej starcia poważne między białymi a czarnymi. Paląca „Native Question“ — sprawa tuziemców bynajmniej jeszcze nie jest załatwiona do dziś nawet, przeciwnie, raczej zaostrza się coraz więcej. Będzie ją można rozwiązać oczywiście nie przez wprowadzenie bolszewizmu, tylko przez postępujące wzajemne porozumienie się i dopomaganie sobie obu ras, a w czym dopomaga dodatnie szerzenie się religii katolickiej w tym kraju.

BR. KL. KOWALEWSKI C. M. M. (Afryka Południowa).





Szczakowa: kościół parafialny. Obok w czasie obchodu rocznicy encyklik papieskich, grupy w pochodzie mężczyzn Ch. Z. Z. i żeńskiego oddziału Ch. Z. Z. przy fabryce „Worek“.

jak się tutaj stykały trzy państwa zaborcze... Parafia szczakowska jest b. młodą. Kościół np. istnieje tu dopiero 40 lat. Nie było też dużo proboszczów. I tak: pierwszym był ś. p. ks. Bachorz, potem ks. Łysek, ś. p. ks. Staich, obecnie ks. kan. Studencki Władysław i księża Szczotka Jan, oraz Stanisław Bajer.

Szczakowa to czysto robotnicze miasteczko. Liczy sobie to miasto, przez które płynie Kozibród, około 4.200 ludzi, a w tym prawie ani jednego nie ma bezrobotnego. Wszyscy pracują. Osada ta nie jest rolnicza, chociaż i ziemię również ludzie posiadają. Blisko Śląska. Uprzemysłowiona i zamożna. Nie pracuje tu tylko ten, któremu żywcem się nie chce pracować, a więc lenie, włóczykije i trampy wszelakiego rodzaju. (Najmniej właściwie pracują żydkowie, a największe mają dochody. N. p. jedna z fabryk na tut. terenie szczakowskim wypłaca robotnikom około 80.000 zł tygodniowo, z tego 50.000 złotych zabierają żydzi...). Dużo również jest rodzin kolejarskich. — Rolnik tutejszy, gdyby nie pracował we fabryce, zginąłby z głodu. Ziemia jałowa, odwodniona podziemnymi czeluściami i chodnikami kopalnianymi. Istnieje tu również wiele sklepów. Bez pisania jednak każdy się domyśli, czyje to sklepy. Jest tam i katolicki (kropla w morzu) pod firmą Katolickiego Stowarzyszenia Młodz. Męskiej. Ale kilku tym katolickim sklepom naogół źle się wiedzie. Ludzie kupują tam, gdzie za ladą siedzi gość. Gościnni, mili ludzie, te Polaki. Prawda? Są tu świetnie rozwinięte warsztaty i fabryki. Taka cementownia, taka huta szkła, to fabryki należące do największych w Polsce. (Chcecie może wiedzieć, czy do Polaków należą? Proszę się domyśleć!!) Dmuchacze w fabryce szkła (b. ciężka praca), zarabiali nie tak dawno jeszcze 600 do 700 złotych. Dzisiaj o połowę mniej zarabiają. Fabryki te spowodowały ongiś wielką wędrówkę ludów... Tacy szklarze, to ludzie dosłownie z całego świata. Dzisiaj oczywiście nie wędrują. Ograniczenia. Ale dawniej... ho! — ho! Opowiadał mi ks. Studencki, że gdy tu przyszedł i zaczął chadzać po kolędzie, to się dogadać z ludźmi nie mógł... W jednym domu mówili po madziarsku, w innym po czesku, po niemiecku, włosku i po francusku... Mimo, że Proboszcz tut. zna kilka języków, jednak po francusku się nie dogadał. „Mówi do mnie, powiada, miły nad wyraz gospodarz „kiri“, ‚kiri“, (proboszcz po francusku znaczy le cure (küre), więc wkońcu odpowiadam: kirie elejzon... I tak się skończyło. Trzeba się było potem uczyć po francusku“. Metryki tu z całego świata przychodzą — Niemcy, Dania, Norwegia, Ameryka i zdaje mi się, że Chiny, nawet i Japonia...

W miejscowości przemysłowej musi istnieć szerokie zagadnienie społeczne i polityczne. Trzeba jednak podkreślić, że ludzie tutaj w większej części są głęboko religijni i przywiązani do Kościoła. Np. miejscowe PPS. było tu ongiś najsilniejsze. Z konieczności i braku innych organizacyj robotnik musiał wstępować w jego szeregi. Socjaliści liczyli członków do 1000. I dzisiaj jeszcze jest największą organizacją. Topnieją jednak z każdym dniem szeregi... Są to socjaliści właściwie nie z przekonania, ale z różnych względów, powiedzwy. Katolicy praktykujący. Do kościoła chodzą, do spowiedzi, więc jakże? Z pomocą przyszły masom robotniczym Chrześcijańskie Związki Zawodowe. Katolicy do nich wstępują. Program bezwzględdzony... Ch. Z. Z. w niedługim czasie przerośnie liczebnie P. P. S. nie realniejszy, aniżeli socjalistyczny i przede wszystkim nie zaży-
A niedawno jeszcze było całkiem źle. Katolicy z Ch. Z. Z. byli prześladowani, szczuci, gnębieni terorem. Nie dopuszczano ich nawet do konferencyj... I wygrali wszystko. Socjaliści z tego terenu sami kiedyś ustąpić muszą. Może to będzie za rok, może za dwa, ale koniec jest bliżej, jak dalej. Dlaczego? Bo w Szczakowej naprawdę jest dużo dobrych katolików. Gdyby nie było w Szczakowej ani jednego żyda, nie byłoby ani jednego socjalisty, ani jednego komunisty. To są zdania bardzo ważkie, wzięte właśnie z tamtego terenu. Zdania ludzi społecznie wysoko postawionych i wyrobionych duchowo... Nie wiatr. Nakreślmy więc z grubsza kilka słów o Ch. Z. Z. — Nap. w Pieczyskach (miejscowość należąca do szczakowskiej parafii), istnieje właśnie fabryka cementu. Tam są aż trzy organizacje robotnicze... P. P. S., Ch. Z. Z. i Z. P. Z. Z. (ozonowy). Związek Chrześcijański obecnie razem z Ozonem mają przewagę nad PPS., albo przynajmniej są w równych siłach. (Jako przykład: do samorządu szczakowskiego weszło żydów i socjalistów tyle, co i katolików: 1:1, więc musi być jeszcze kiedyś rozgrywka... (prawda? mecz nie jest rozegrany). Oddziały Ch. Zw. Zawodowych w Ciężkowicach i Szczakowej wynoszą z górą 400 członków. PPS., która do niedawna jeszcze liczyła 900 członków, ma obecnie nie całe 600, a Ozon około 200. Z tego więc wynika, że Chrześcijański Związek Zaw. jako organizacja młoda ma szalone możliwości nie tylko na tym terenie, ale w ogóle w miejscowościach uprzemysłowionych... Ale też kierownictwo Ch. Z. Z. spoczywa tu w dobrych rękach. Prowadzi go p. SIKORA Leon i p. KRAMARCZYK. Ludzie ci umieją zaglądnąć do sumień robotniczych i nie liczą się z trudem ani przeciwnościami wszelkiego rodzaju. Na tak ważnym i odpowiedzialnym posterunku pracy społecznej robią szalenie dużo i wierzyć naprawdę należy, że na pierwszym miejscu postawią Ch. Z. Z. przed wszystkimi innymi organizacjami, o ile dalej tak praca pójdzie. A gdybyśmy tak bezstronnie zapytali, kto kieruje na tym terenie Polską Partią Socjalistyczną, dowiedzielibyśmy się wiele kryminalnych historii. Nie wymieniam tu nazwiska, bo to do przyjemności nie należy ani piszącemu, ani czytającemu, ale faktycznie tak jest. P. P. S. ma pecha. ZRESZTĄ JUŻ TAK DZIWNIE JEST, ŻE ŻYD, CZY SOCJALISTA POPIERAJĄCY GO, MAJĄ NIEKIEDY NIE TYLKO BRUDNE DUSZE, ALE i RĘCE. Przynajmniej tak bywa na ziemi krakowskiej, którą b. często odwiedzam i zbliska się jej przyglądam. Socjalistów-ideowców dawnego pokroju jest mało. Jest garstka. Jest kropla w morzu. Z interesu cała moc. Bolał już nad tem Daszyński, ale go nie stało. Kierownik szczakowskiego terenu pepeesu, siedział w „paczuchnie“ nie tylko za jakieś machłojki nie szanujące cudzej własności, ale i za bluźnierstwa... Więc to źle. Jeżeli zaś zważymy, że robotnik szczakowski, to człowiek wierzący i po katolicku myślący, to dojdziemy do przekonania, że Ch. Z. Z. jest dla nich deską ratunku.

O duszach tych, sprawach czysto katolickich i o „patronce“ hutników ZOSI, która jak żywa legenda opromienia modlitwami ich żywot, napiszę w części drugiej...

WINCENTY KUGLIN.





1) Kurs prowadzony przez p. Matecką dla członkiń K. S. K. w Szczakowej. 2) W rekolekcjach zamkniętych dla członków K. S. Mężów z dekanatu niepołomickiego wzięło udział 32 uczestników pod kierunkiem ks. kan. Słowiaczka, proboszcza w Porębie Żegoty. Rekolekcje odbyły się w Domu Parafialnym w Niegowici.

Czy Ministerstwo Oświaty spełni słuszną prośbę rodziców?

Kęty domagają się zniesienia koedukacji w szkołach powsz.

Miasto Kęty posiada gmach szkolny, wybudowany około 1900 r. W budynku tym mieści się szkoła powszechna męska i żeńska w różnych skrzydłach. Władze szkolne wprowadziły koedukację w obu szkołach powszechnych z dniem 1. września 1933 r., po uprzednim uzyskaniu zgody ze strony Zarządu Miejskiego w Kętach. Skutki koedukacji nie dały na siebie długo czekać. W szkole działy się rzeczy skandaliczne, nie nadające się do powtórzenia na łamach pism.

Widząc zgubne skutki koedukacji, zwołała Akcja Katolicka zebranie rodzicielskie w maju 1936 r., na którym uchwalono wnieść do Władz Szkolnych I., II. i III-ciej instancji rezolucję, domagającą się zniesienia koedukacji. Ponieważ Władze Szkolne na powyższą rezolucję nie zareagowały, zwołały Rady Rodzicielskie obu szkół powszechnych zebranie rodziców na 20. września 1936 r. Na zebranie to przybyło około 500 osób różnych poglądów i odcieni politycznych, mimo to rezolucja za zniesieniem koedukacji przeszła JEDNOMYŚLNIE. Z opracowanym memoriałem wyjechała delegacja do Inspektora Szkolnego w Białej, jednakże 12. X. 1936 r. Inspektor Szkolny oświadczył, że zmuszony jest sprawę zniesienia koedukacji w Kętach odłożyć do roku następnego, uzależniając ją od przydziału nowych sił nauczycielskich.

Wobec takiej odpowiedzi, wyjechała delegacja do Kuratorium Szkolnego. I tym razem sprawa nie została pomyślnie załatwiona. Następny memoriał w tej sprawie wniosła Akcja Katolicka w maju 1937 r. W dniu 31. maja 1937 r. Rady Rodzicielskie dotyczących szkól w Kętach wysłały w tej samej sprawie memoriał do władz szkolnych I., II. i III. instancji. W czerwcu 1938 r. prezes Akcji Katol. w Kętach p. dr Dymek wręczył odpowiedni memoriał w Inspektoracie w Białej, przy czym naczelnik wydziału oświadczył, że Kęty posiadają warunki do zniesienia koedukacji i obiecał memoriał przesłać do Kuratorium szkolnego; w razie gdyby Kuratorium podania nie uwzględniło należało wnieść podanie do Ministerstwa Oświaty. Gdy po kilku dniach zgłosiła się delegacja u p. Kuratora szkolnego krakowskiego, tenże oświadczył gotowość zniesienia koedukacji w obu szkołach powszechnych w Kętach, o ile Komisja śledcza potwierdzi prawdziwość doniesień (w sprawie demoralizacji na skutek koedukacji), uzależnił jednak zniesienie koedukacji od przydziału nowych etatów nauczycielskich.

Ponieważ aż do tej chwili żadnego śledztwa Władze Szkolne w tej sprawie nie przeprowadziły, ani też nie zniosły koedukacji, a demoralizacja czyni dalsze postępy, przeto przewodniczący Rady Rodzicielskiej szkoły powszechnej nr 1 w Kętach, p. Feliks Jura

KS. WŁ. DŁUGOSZ.

Autem do Francji

(13) 20-go lipca popołudniu dojeżdżaliśmy do Lourdes. Wypatrujemy oczy na prawo. Bo właśnie tam, tuż nad tym górskim strumieniem, u stóp zalesionych bujnie zboczy górskich, jest to, co nas tu „zza siódmej góry i zza siódmej rzeki“ sprowadziło. W pewnym momencie rozchylają się kotary drzew — i oto widać jak na dłoni grotę Massabielską, a tuż na lewo przy skale białe mury trzech kościołów jeden nad drugim zbudowanych. Strzelają w niebo trzy smukłe wieżyce. Na wysokich filarach bielą się zakręty szerokich chodników.

Wjeżdżamy do miasta, skąd światu króluje Maria. Odbita od skał Massabielskich leci w świat prosta w treści, a tak lubiana pieśń „Po górach, dolinach rozlega się dzwon... Ave, Ave, Ave Maria...“ Tu leczą się dusze i ciała. Tu zdarzyły się już tysiące cudownych uleczeń z najcięższych chorób. Komisje lekarskie wszechstronnie je zbadały i orzekły, że te uzdrowienia przechodzą siły ludzkie, przechodzą siły medycyny. Tu leczy sama Niepokalana Dziewica. A cała Jej apteka, to źródło wody, bijącej u stóp groty już od 25 lutego 1858 roku i... Różaniec. Nikt tych cudów do dziś dnia nie obalił, nikt im nie zaprzeczył. A niejeden próbował. Cóż, kiedy fakta dotykalne mówią co innego! Więc tysiące tysięcy wierzących i niewierzących, skłaniają pokornie głowy w tym sanatorium Marii. A wieczorem po procesji, kiedy zapłoną w rękach tysiące świateł, tysiące, dziesiątki tysięcy stoją z odkrytymi głowami na olbrzymim placu przed drzwiami Dolnej Bazyliki i jak dzieci pokornie śpiewają Credo (Wierzę). Takiego Credo, jak żyję, nie słyszałem. Potężne w swej prostocie słowa stopione w jedno z Dumondowską melodią z „Mszy Królewskiej“, tworzą przecudowny, przepotężny akord Wiary, Nadziei i Miłości. Po odśpiewaniu tego Credo ludzi odbiega sen, choć to już późno w noc. Jakby czekali jeszcze na coś; jakby tęsknili za czymś; jakby chcieli lecieć stąd prosto na skrzydłach daleko, daleko... Dokąd? Może tam, gdzie u Boga króluje Niepokalana Dziewica. A może na jakąś wyprawę krzyżową za Bożą Sprawę. A może nieść w szare życie codzienne Boga sobie i innym. Za godzinę, dwie uniesie ich może pociąg daleko w świat do szarego zmagania codziennego życia. A oni tu w Lourdes rozmiłowali się w Bogu i Najśw. Dziewicy, roztęsknili się za życiem innym, spotkali się niejako bezpośrednio z Bogiem i z Matką Odkupiciela. Więc tęskno im stąd odjeżdżać, a kto może, wraca tu jaknajczęściej. I stara się żyć tak, by mógł spojrzeć w oczy Bogu i Matce Najświętszej.

Po stromych, bardziej niż w Zakopanem uliczkach, rozsiadło się miasto Lourdes. Stałych mieszkańców nie wiele tu chyba ponad 20 tysięcy, ale za to pielgrzymów przepływają tędy rokrocznie setki tysięcy, miliony. Dla nich pobudowano to miasto hoteli, pensjonatów i gospód pielgrzymich. Lokujemy się niedaleko Bazyliki. Pensjonat nie drogi. Dla jednej osoby pokój i całodzienne utrzymanie 40 franków.

Nastrój cudownego miejsca chwycił nas od razu za dusze. Rzeka pielgrzymów niosła nas nie raz i nie dwa do cudownej groty nad rzeczką, do bazyliki. Wielka, dziwna radość śpiewała nam w duszach przez cały tu pobyt Magnificat. Paliły się w rękach świece. Z różnojęzycznymi tłumami wiliśmy się po drogach udeptanych przez miliony pielgrzymów.

Klęczymy oto przed grotą. Dokoła rozmodleni ludzie. Wielu leży krzyżem na kamieniach. Inni z wyciągniętymi w modlitwie rękami wpatrują się w posąg Najśw. Dziewicy. Rzeźba



Rekolekcje zamknięte dla niewiast odbyły się w Domu Parafialnym w Niegowici przy udziale 69 członkiń K. S. K. z dekanatu Niepołomickiego. Rekolekcjami kierował o. Plaza, T. J., którego widzimy obok ks. prałata Buzały, dziekana niepołomickiego i proboszcza niegowickiego.

wniósł do Ministerstwa Oświaty rezolucję uchwaloną na zebraniu rodzicielskim 26. XII. 1938 r., a domagającą się: 1) przeprowadzenia w tej sprawie śledztwa w możliwie najbliższym czasie i 2) zniesienia koedukacji w obu szkołach powszechnych w Kętach. Rezolucja wyrażą nadto votum nieufności p. Edwardowi Zajączkowi, burmistrzowi Kęt za „spowodowanie wprowadzenia koedukacji do szkół powszechnych w Kętach bez uprzedniego porozumienia się z zainteresowanymi rodzicami" i votum nieufności wiceburmistrzowi p. Adamskiemu Janowi za solidaryzowanie się w tej sprawie z burmistrzem p. Zajączkiem.

❊ ❊ ❊

Czytelnik zdumiony przeciera oczy i pyta, czy istotnie w Polsce tak trudno znaleźć spełnienie tak słusznych żądań rodziców dzieci szkolnych, jak zniesienie koedukacji? Po co i na co to łączenie chłopców i dziewcząt tam, gdzie nie zachodzi konieczna tego potrzeba? Przecież tu nie chodzi o jakąś jednoklasówkę zapadłej wsi, ale o spore miasto, które właśnie w tym celu wzniosło ongiś dwie szkoły, by chłopcy i dziewczęta pobierali osobno naukę szkolną. Budynki szkolne są, głodujących bezrobotnych nauczycieli jeszcze jest u nas sporo, więc pocóż zwlekać z rychłym spełnieniem tego, czego troskliwym rodzicom nakazuje żądać sumienie? Czyż mało już razy smutne doświadczenie wykazało, że koedukacja jest szkodliwą z punktu widzenia moralnego i naukowego!

Nie wątpimy, że Ministerstwo Oświaty i Wyznań Rel. uwzględni słuszną prośbę rodziców miasta Kęt. Czas już skończyć radykalnie i na zawsze z tą niepopularną w Polsce ustawą o koedukacji!

Co nam piszą

Z NIEPOŁOMIC

Sodalicja Mariańska Panien w Niepołomicach święciła bardzo uroczyście niedawno święto Niepokalanego Poczęcia N. M. P. Kandydatki - sodaliski, sodaliski - mężatki, druhny K S M Ż. oraz liczne czcicielki Niepokalanej licznie przystąpiły do Sakramentów Św. Kilka nowych sodalisek odmówiło uroczyste ofiarowanie się Najśw. Dziewicy i zostało przyjętych przez ks. moderatora Baścika w poczet Sodalicji. Z jakąż wdzięcznością śpiewały po tym uroczystym akcie słowa hymnu Magnificat! Kazanie dostosowane do uroczystej chwili i poruszające sprawy miejscowego życia katolickiego wygłosił ks. kan. Mizia, poczym Mszę św. odprawił ks. Moderator, a chór sodalicyjny pod kier. p. Cebuli organisty wykonał pieśni Maryjne. — Po nabożeństwie w sali ochronki Sióstr Augustianek odbyło się zebranie ze śniadaniem, przemówieniem prezydentki p. Stef. Żeleńskiej, deklamacje i pouczający monolog. — Pod wieczór w sali Domu Katolickiego odbyła się akademia, na którą złożyły się: przemówienie ks. Moderatora, referat p. Dąbrowskiej, dawnej sodaliski, a obecnie prezeski K. S. K. na temat „Sodalicja przeciwieństwem komunizmu", a w drugiej części nastąpiły deklamacje, śpiewy i przedstawienie „Ostatnie Zdrowaś". Wszystko to bardzo podniosło nas na duchu do dalszej wiernej służby w życiu pod sztandarem Niepokalanej. (S. M.).

RZOZÓW — PARAFIA SKAWINA

W dniu Nowego Roku odbył się w naszej wiosce uroczysty opłatek. Duża sala domu gromadzkiego z trudnością mogła pomieścić wszystkich uczestników. Nastrój na sali wśród śpiewu kolęd, był bardzo miły i wesoły. Ks. proboszcza dra Buchałę oraz tutejszego sołtysa p. Lupę Józefa i wszystkich zebranych gości na sali w imieniu komitetu powitał p. Maciej Godzik. Potem przemówił ks. dr Buchała o tradycji opłatka, składając wszystkim najserdeczniejsze życzenia i łamiąc się z wszystkimi opłatkiem. Druhny tutejszego oddziału oddeklamowały kilka wierszy i monologów; druhowie odegrali bardzo wesołą sztuczkę p. t. „Willa Zaręby", gdzie druhowie: Okarmus Józef, Janik St. i Panek St. wywiązali się ze swych ról znakomicie, a nagrodą dla nich były huczne oklaski. Miłą uroczystość zakończyło odśpiewanie kolęd. (J. W.).

Polaka Fabiszewskiego. Tu, właśnie w tym miejscu, gdzie jesteśmy, 11 lutego 1858 roku ukazała się Najśw. Panna czternastoletniej dziewczynce, najstarszej córce biednego młynarza z Lourdes. Tam z tego niezgrabnego domu rodzinnego, który do dziś w mieście stoi, Bernadetta Soubirous (Subiru) „szła po drzewo w las..." zbierać suche gałęzie na opał... Tak, jak zwykle chodziły dzieci biednych rodziców. Tu właśnie w tym miejscu, gdzie klęczymy, od 11 lutego 1858 r. aż do 16 lipca tegoż roku, Najśw. Dziewica ukazała się Bernadecie 18 razy. 25-go lutego kazała jej rękami odgrzebać w ziemi nikłą strugę wody, która jako uzdrawiające cudownie źródło bije do dziś obficie. O, właśnie tam na lewo od groty, gdzie w tej chwili pielgrzymi czerpią wodę. 27-go lutego Bernadetta otrzymała od „nieznanej pani" polecenie: „Idź i powiedz duchownym, że w tym miejscu ma być zbudowana kaplica". 2-go marca Bernadetta usłyszała życzenie: „Chcę, aby przychodzono tu z procesją". Dziecko poszło do proboszcza z Lourdes i powtórzyło wiernie wszystko, co „pani" poleciła. Ale proboszcz nie dowierzał. Kazał się Bernadecie zapytać „nieznajomej pani", jakim prawem żąda dla siebie takich zaszczytów, jak kościół, procesje... Kto ona jest i skąd pochodzi. 25-go marca na błagania Bernadetty śliczna „nieznajoma pani" odpowiada: „Jestem Niepokalane Poczęcie".

Zwiedzieli się ludzie o tajemniczych objawieniach. Zdaleka nadciągać zaczęli w procesjach do Lourdes. Zaczęły się zdarzać dziwne wypadki nagłych wyzdrowień. Ale władze kościelne były bardzo ostrożne, gdyż rzeczy Bożych nie wolno nadużywać. Długo badały, zaprzysięgały, czekały... i wreszcie w 4 lata od pierwszego objawienia biskup z Tarbes (Tarb), do którego diecezji Lourdes należało, ogłosił publicznie prawdziwość objawienia się Najśw. Dziewicy, pozwolił Jej tu oddawać uroczystą cześć i zacząć budowę kościoła na wskazanym przez Bernadettę miejscu. Co się od tego czasu w Lourdes dzieje, wszyscy wiemy. Tak, jak sobie życzyła Niepokalana ciągną tu ustawicznie pielgrzymi. Ze wszystkich stron Francji. Z całego dosłownie świata. Do tej niewielkiej mieściny ukrytej w górach pirenejskich, gdzie ludzie nie mówią nawet czystym francuskim językiem, lecz gwarą baskijsko-francuską, tak jak po drugiej stronie Pirenejów — w Hiszpanii. Taką właśnie gwarą mówiła Bernadetta, i w tym języku umieszczono też napis nad głową Najśw. Dziewicy w grocie.

A cóż z Bernadettą? Nie zabrał jej Bóg na wozie ognistym wprost do nieba. Słabowite dziewczę, urodzone 7. 1. 1844 r., po tych wszystkich widzeniach, jakimi je Matka Najśw. zaszczyciła, żyło dalej cicho w domu rodzicielskim. W sierpniu 1865 r. w 21-ym roku życia wstąpiła Bernadetta do klasztoru Sióstr Miłości i Chrześć. Nauki w Nevers. Tam złożyła śluby proste, potem wieczyste. Do końca życia zachowała swoją skromną prostotę i łagodność. Zmarła 16. kwietnia 1879 roku. Dziś jest już kanonizowaną świętą i jako Świętą czci ją cały świat. A tymczasem tam do Lourdes ciągle płyną milionowe rzesze. Dzieją się cuda. A spod skały Massabielskiej płynie nadal źródło wody na rozkaz Matki Najśw. przez Bernadettę odgrzebane.

Czy wszyscy mieszkańcy Lourdes są wierzącymi dobrymi katolikami? Nie wiem. Być może, że nie. Tak, jak nie wszyscy wierzą w Częstochowie. Tak, jak nie wszyscy wierzyli, co patrzyli na cuda Jezusowe, za Jego życia. Tak, jak i dziś nie wszyscy wierzą, choć wiedzą, że Kościół ustanowił Chrystus Pan. Jak nie wszyscy chodzą do Komunii św., chociaż wiedzą, że Pan Jezus powiedział: Bierzcie i jedzcie, bo to jest Ciało moje... Jakże się to dzieje? Bo wielu ludzi, nawet katolików



Przed zameczkiem myśliwskim w Jaworzynie P. Prezydent Rzplitej przyjmuje kadrę młodzieży polskiej z za granicy, która w liczbie 60 osób przybyła złożyć mu hołd z pod Zakopanego, gdzie obecnie jest na kursie wiedzy o Polsce. P. Prezydent w odpowiedzi na przemówienie przedstawiciela młodzieży, wyraził młodym rodakom z różnych obcych krajów radość, że wszyscy pielęgnują miłość dla swojej Ojczyzny

OD REDAKCJI

Redakcja „Dzwonu" prosi o nadsyłanie korespondencyj opisujących jakieś wydarzenia z terenu parafij, zaraz po danym zdarzeniu czy uroczystości. Korespondencyj spóźnionych i niepodpisanych (przynajmniej dla wiadomości redakcji), **absolutnie nie będziemy zamieszczać**. Korespondencje powinny być pisane krótko, a rzeczowo i opisywać nie same tylko uroczystości kościelne, ale także i przede wszystkim sprawy katolicko-społeczne, życiowe, oświatowe, kulturalne i t. p., gdyż to przede wszystkim świadczy o żywotności naszego katolicyzmu, czyli o tym, jak katolicy zasady Wiary św. w życiu codziennym stosują.

Z chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

OPŁATEK W CH. Z. Z.

Uroczysty „Opłatek" Ch. Z. Z. oddziałów krakowskich i Chrześć. Społ. Instytutu Oświatowego odbył się w piątek 6 stycznia w dzień Trzech Króli. Wśród zaproszonych gości widzieliśmy Księży: kan. Hohenauera, Grodeckiego, kan. Wl. Rybę, dyr. Holeksę, dyr. Bogdanowskiego, mec. B. Rozmarynowicza i in. Wygłoszono kilka gorących przemówień, z których przebijała wiara we własne siły i zachęta do dalszej pracy. Po uroczystości odbyła się herbatka zapoznawcza z tańcami.

SKAWINA

Uroczystość „Opłatka" w Skawinie 6 stycznia zakłóciła bojówka socjalistyczna. Przybyło 4 „towarzyszy" i zachowywali się w prowokujący sposób, wznosząc różne okrzyki. Po upomnieniach bezskutecznych zostali usunięci ze sali. Nie dosyć na tym. Spotkawszy na mieście kol. J. G., członka Ch. Z. Z. pobili go dotkliwie. Pobity udał się do lekarza. Sprawa ta znajdzie szersze echo na wokandzie sądowej.

NARADA W SPRAWIE 3 OKRĘGÓW

Jak wiadomo na terenie województwa krakowskiego działają trzy okręgi Ch. Z. Z., obejmujące po trzy powiaty tego województwa, a mianowicie okręgi: krakowski, bialski i tarnowski. Te trzy okręgi podlegają bezpośrednio Zarządowi Głównemu w Warszawie. Ponieważ cały szereg spraw, jak akcje ekonomiczne, równomierne natężenie pracy organizacyjnej, występowanie wobec wojewódzkich władz administracyjnych i t. p. wymaga **koordynacji wysiłków** — odbyła się 5 stycznia konferencja z udziałem prezesa zarządu głównego p. Urbańskiego i przedstawicieli wymienionych okręgów, celem przedyskutowania tego zagadnienia. W wyniku postanowiono stworzyć **jeden okręg Ch. Z. Z. woj. krakowskiego.** Prace przygotowawcze mają być przeprowadzone w ciągu roku 1939 przez t. zw. komisję międzyokręgową, do której każdy okręg deleguje trzy osoby.

Zrealizowanie tego projektu będzie miało niewątpliwie doniosłe znaczenie dla rozwoju Ch. Z. Z. na terenie naszego województwa, którego prace w ostatnim 3-leciu przybrały b. na sile.

DOROCZNY ZJAZD ZARZĄDU OKRĘGOWEGO

Prezydiu Zarządu Okręgowego Ch. Z. Z. w Krakowie zwołuje doroczny zjazd członków zarządu okręgowego Ch. Z. Z. na dzień **22 stycznia 1939 r.** W programie: rozpoczęcie zjazdu Mszą św. w kościele Najśw. Marii Panny o godzinie 9 rano, — następnie obrady. Sprawozdania i uchwalenie absolutorium oraz wybór nowego Zarządu oraz prezydium. Na zjeździe muszą być reprezentowane wszystkie oddziały.

traci Wiarę. Bóg dał im łaskę Wiary, ale oni ją zaniedbali, wzgardzili, nie współpracują z nią. Więc zamarła. I odtąd chodzą po omacku, bez światła Wiary. Biedne dusze. Podajmy im ręce!

Na tegoroczne święta Bożego Narodzenia wybitny socjalista polski p. Zygmunt Żuławski zamieścił w socjalistycznym dzienniku „Naprzód" artykuł, w którym wbrew wszystkim Marksom i Beblom uważającym religię i Kościół za opium dla ludu, wyraża się ciepło o religii, o wierze i zakazuje ją odbierać ludziom. Ale, choć oddaje cześć Kościołowi i Papieżowi za Jego nieugiętość w obronie praw uciskanego dziś w świecie człowieka, pisze jednak wyraźnie p. Żuławski, że on sam nie wierzy i praktyk religijnych nie spełnia... Dlaczego? Bo „wiara to łaska", a on „widocznie nie doznał jej w życiu". — „Wiara, dodaje p. Żuławski — nie zależy od dobrej woli człowieka..." Myli się polski socjalista, tak pisząc, bo do Wiary trzeba nie tylko łaski Bożej, ale i naszej dobrej woli i wysiłku umysłowego. Przy naszej dobrej woli możemy sobie na łaskę zasłużyć. Trzeba tylko chcieć współpracować z Bogiem i z Jego łaską. Wtedy i wiara się odnajdzie. Samo życie uczciwe Bogu nie nie wystarczy, bo trzeba także koniecznie wierzyć. Tak jak zresztą nie wystarczy i sama Wiara bez uczynków. Socjalizm spotka się dopiero wtedy naprawdę z Bogiem, kiedy będzie uznawał nie tylko potrzebę dobrych uczynków, ale kiedy także będzie wierzył w Boga i wszystkie przez Niego objawione prawdy. Rozum ludzki nie potrzebuje się obawiać, że Bóg wprowadzi go na manowce błędu. Na prawdach objawionych przez Boga może się nasz rozum spokojnie oprzeć.

Nie będę opisywał szczegółowo tutejszych uroczystości, a także rozrzewniającej do łez procesji z Najśw. Sakramentem na wielkim placu przed bazyliką w Lourdes. Przed paru laty pisał o tym w „Dzwonie" pięknie i szczegółowo ks. prof. Fr. Gabryl. Setki ciężko chorych leżą tu na noszach i wózkach, modlą się gorąco, a biskup czy kapłan przechodzi, niosąc Najśw. Sakrament we wspaniałej procesji, staje nad każdym chorym z osobna i błogosławi. A tymczasem rozdzierająco głośne, natarczywie ufne błagania kapłana wstrząsają chorymi i zdrowymi. Panie! zmiłuj się nad nami. Uzdrów nas i t. d.

Wielu tu na tym placu ciężko chorych zostało w cudowny sposób uzdrowionych. Ale nie wszyscy. Wszystko wiedzący, miłosierny Bóg najlepiej wie, komu łaska zdrowia potrzebna, a komu nie. Ale nawet ci, co nie otrzymali łaski uzdrowienia, nie wątpią, że w niebie mają kochającego ich Ojca i nadal z gorącą wiarą i miłością odmawiają Credo, Wierzę... A ponieważ im bardzo ciężko, więc z pociechą patrzą, jak tam w lasku, na lewo od bazyliki, wiją się dróżki, na nich zaś widać umęczonego Chrystusa, dźwigającego ciężki krzyż... A za górą ukrzyżowania, jest góra wniebowstąpienia... Bo i czemże jest życie człowieka, jeśli nie wchodzeniem na tę górę wniebowstąpienia?

Choć nam tu dobrze w Lourdes, to jednak czas jechać dalej. Jeszcze mały wypad w głąb pirenejskich gór i dolin, gdzie u stóp 3.000 m. wysokich gór dochodzą jeszcze w cieple winnice; gdzie kryształowe wody strumieniami huczą w wodospadach; gdzie nazwy miejscowości brzmią tak jakoś z hiszpańska. Jeszcze ostatnia wieczorna procesja od groty, ostatnie Ave Maria... i jutro wczas rano jedziemy dalej ku Morzu Śródziemnemu. (C. d. n.).

DZIAŁ LEKARSKI

TO i OWO Z MEDYCYNY

Nadużywanie kawy może wywrzeć bardzo szkodliwy wpływ na zdrowie i sprowadzić takie objawy, jak drżenie, zawroty głowy, zaburzenia czucia, uporczywy swiąd skóry, zaburzenia żołądkowo-jelitowe, bezsenność, dolegliwości sercowe, a w wypadkach nałogowego długotrwałego nadużywania kawy może nawet przyjść do zaburzeń umysłowych. Szczególnie szkodzi kawa ludziom słabowitym i nerwowym, a nadużywana przez alkoholików potęguje u nich zaburzenia, sprowadzane przez alkoholizm. Uwagę tę warto sobie dobrze zapamiętać. Oczywiście jest tu mowa o kawie prawdziwej.

Ciekawy wypadek wyleczenia ciężkiego niedorozwoju cielesnego i umysłowego (idiotyzmu) u dziecka przez zaszczepienie mu cząstki gruczołu tarczowego, pobranego ze zwłok zbrodniarza zaraz po straceniu go na gilotynie, opisuje „Wiedza Lekarska“ w Nrze IX/38. Otóż w przypadku tym chodziło o 2½-letnią dziewczynkę, wykazującą daleko posunięte znamiona zwyrodnienia ogólnego, a wywołane tym, że dziecko to przyszło na świat bez gruczołu tarczowego (jest to nieduży gruczoł, który posiada każdy człowiek w przedniej części szyji; gruczoł ten wytwarza wydzielinę, która jest niezbędna dla prawidłowego funkcjonowania organizmu). Otóż jeden z lekarzy francuskich wpadł na pomysł, aby temu upośledzonemu dziecku wszczepić część gruczołu tarczowego, pobranego od skazańca wkrótce po straceniu go z mocy wyroku sądowego. Po takim operacyjnym wszczepieniu choremu dziecku brakującego mu gruczołu już na trzeci dzień uwydatniać się zaczęły niezwykłe objawy polepszenia stanu, tak, że dziecko przedtem zupełnie tępe i odrętwiałe, zaczęło interesować się otoczeniem, bardzo się ożywiło, wygląd jego począł nabierać cech normalnych, a dalszy rozwój dziecka potoczył się w sposób niemal zupełnie prawidłowy. Miarą wielkiej poprawy może być i ten fakt, że dziecko to, o ile w chwili operacji miało tylko 6 zębów, to już w dwa tygodnie po otrzymaniu tkanki gruczołowej miało ich podwójną ilość — 12.

Woda utleniona jako skuteczny środek na krwawienia z nosa. Krwotoki nosowe w życiu codziennym zdarzają się bardzo często. Warto przeto zapamiętać sobie, iż środkiem wybornie działającym w takich razach jest zwykła 3% woda utleniona, którą stosuje się w ten sposób, iż dwie lub trzy łyżki stołowe tejże wody rozpuszcza się w szklance zwyczajnej chłodnej wody i tym roztworem przepłukuje się nos. Jeśli to nie pomaga, można zamaczać zwitek waty czy gazy w nierozcieńczonej wodzie utlenionej i takim tamponikiem zatkać krwawiący otwór nosowy, starając się ów tamponik możliwie głęboko wprowadzić w nozdrze (posuwać go w głąb nosa poziomo, nie w górę!) Zarazem przypominamy, iż w krwawieniu z nosa dobrze jest położyć zimny okład na nos i kark, zastosować gorącą kąpiel nożną, głowę trzymać pionowo, nosa nie siąkać, siedzieć spokojnie! Jeśli krwawienia powtarzają się często, zwrócić się do lekarza, gdyż może to być skutkiem jakiegoś schorzenia nosa, wymagającego specjalnego leczenia (żylak, owrzodzenia, nowotwór itp.), lub — co gorsza — krwotoki takie mogą mieć za przyczynę jakieś ogólne, a często poważne schorzenia (choroba nerek, serca, skleroza i t. p.), które należałoby jak najrychlej leczyć. Osoby krwiste, cierpiące na uderzenia krwi do głowy, zawroty głowy, szum w uszach, nie powinny usilnie dążyć do natychmiastowego zatrzymania krwotoku nosowego, o ile tylko ten krwotok nie trwa już za długo. Często bowiem upływ krwi z nosa u takich ludzi stanowi rodzaj samoistnego upustu, który przynosi ulgę w przykrych dolegliwościach, połączonych z pełnokrwistością i istniejącym zazwyczaj w takich razach zwiększeniem ciśnienia krwi, które nie jest dla zdrowia korzystne.

Czy „sine bańki“ dowodzą zapalenia płuc? Stawianie baniek jest w lecznictwie domowym i ludowym zabiegiem bardzo rozpowszechnionym i na pierwszym miejscu stosowanym w przypadkach przeziębienia, kaszlu, grypy, zakatarzenia itd. Otóż wśród publiczności nielekarskiej zazwyczaj bywa zwracana wielka uwaga na to, jak wyglądają ślady po bańkach. I tak, jeśli te ślady mają zabarwienie czerwonawo-sine, wtedy jest to uważane za nieomylną oznakę, iż chory zapadł na zapalenie płuc, stosownie do czego powstaje zwykle wielkie zaniepokojenie i wylęknienie. Chciałbym przeto wyjaśnić, iż sine ślady po bańkach wcale nie mogą uchodzić za taki nieomylny dowód „zapalenia“, ile że zasinienie skóry w miejscu zajętym przez bańkę, jako pochodzące od wydatnego przyssania krwi pod skórę skutkiem działania bańki, nie może mieć nic wspólnego z tym, co dzieje się w płucach, a wybitne zasinienie śladów po bańkach może jedynie dowodzić, iż były one dobrze postawione oraz mocno i przez dostatecznie długi czas przylegały do skóry. **Dr W. Sierosławski** (Prokocim).



Wodzowie japońscy. Na prawo gen. Hisaichi Terauchi, dotychczasowy naczelny wódz wojsk japońskich w Chinach północnych, który świeżo powrócił do Tokio, witany tam przez ludność niezwykle owacyjnie. Na lewo jego następca na stanowisku głównodowodzącego armią japońską w Chinach północnych gen. Sugiyama.

Książki nadesłane do Redakcji

Wydawnictwo OO. Redemptorystów w Tuchowie (Kr.):
Marian Pilarski: Związek Młodzieży Wiejskiej (Wici-Znicz-Spolem) wobec religii, wyd. 2. Tuchów, 1939, str. 30, cena 5 gr.; — 100 egz. z przesyłką zł. 3.25. — **Drugie wydanie tej ulotki jest najlepszym dowodem jej aktualności i użyteczności.**

Zew Chrystusowy. Uchwały I. Polskiego Synodu Plenarnego dla wiernych, wybrał O. St. Wójcik, Tuchów 1939; str. 32; cena 10 gr.; 100 egz. z przesyłką zł. 4.30. — Dla rozpowszechnienia idei synodalnych pomoc znakomita. Nadaje się do rozdawania z okazji kolędy. Cena prawie taka, jak za zwykły obrazek.

Wydawnictwo „Salvator“ w Mikołowie Śl. wydało Idy Kopeckiej rozmyślania eucharystyczne p. t.: „Jeśli kto pragnie...“ Stron 189. Cena egzemplarza nieoprawnego zł. 1.60, oprawnego 3 zł.

Książka zawiera 31 rozmyślań na tematy eucharystyczne. Rozmyślania opierają się na Ewangelii, stąd ich siła, moc przekonywująca i świeżość. Myślą przewodnią całej książki jest, że jeśli ktoś pragnie się uświęcić, być lepszym, zbliżyć do Chrystusa, to musi się zbliżyć do Eucharystii. Tam jest Lekarz dusz i Przyjaciel. A ludzie tak Go potrzebują. Bo są słabi, bo mają kłopoty, bo upadają i znowu usiłują się podźwignąć, bo pragną szczęścia. — Z książki przebija wielka znajomość duszy ludzkiej. Ta książka dźwiga, zachęca do pracy nad sobą i do apostolstwa. — Autorka książki została uleczoną cudownie za przyczyną św. Andrzeja Boboli, co zostało stwierdzone w aktach kanonizacyjnych.

JÓZEF PACIOREK.

Słońce wśród chmur

16) Powieść.

Teraz dopiero zdała sobie sprawę z całej okropnej roboty.

— Nie... albo zginiemy oboje, albo żadne.

Klęcząc, zmówiła pacierz. Popłakała się przy nim. Zgasiła lampę. Gęsty mrok wisiał nad nią. Nie mogła zasnąć.

Chciała koniecznie o wszystkim zapomnieć i w śnie znaleźć ukojenie, lecz w głowie jej szumiało, a powieki się nie kleiły.

Biła godzina jedenasta, dwunasta, pierwsza....

Tęskniła, żeby się wyrwać z tego domu, na który jakby się wszystkie złe moce sprzysięgły. Trapiło ją zachowanie ojca. — Gotów zwariować na tle tych organizacyj. Pchają mu w głowę truciznę — to go wreszcie kiedy rozsadzi... Ale kto się małym Olkiem zajmie?... Co z niego wyrośnie?... Tak mi mama na serce kładła, żeby o Olku nie zapominać. Trzeba cudu, żeby dziecko wyrosło na poczciwego człowieka wobec tego, co słyszy w domu od własnego ojca... Gdyby mama żyła!... Już się nie wróci, nie spyta, nie pocałuje czule w czoło....

Duże łzy popłynęły jej po twarzy. Zasnęła.

Sen był nerwowy, niespokojny.

— Wracają z matką z targu. Opowiadają o nowej, kupionej chustce. Matka taka smutna, kryje w sobie jakąś tajemnicę. Słychać pukanie z daleka. Motocykl... Mężczyzna kieruje... Już go gdzieś widziała... Znowu turkot...

Zbudziła się... — Gdzie jestem?... Aha...

— Istotnie. Ktoś tłucze w szybę.

— Basiu... Baśka!... Śpisz? Otwórz okno!...

— Jezus, Maria... — westchnęła. — A któż to znowu. Nie ozwała się. Wstrzymywała oddech, bo zdawało się jej, że ją zdradzi. Stukania i słowa się ponawiały. Coraz ostrzejsze, złośliwsze. Ustały. Może sobie poszedł. Kto to mógł być i czego chciał? Pewnie znów jaki włóczęga.

Okna tym razem zadźwięczały w izbie.

— Wojciechu!... Wojciechu! To ja... Otwórzcie!

Nikt się nie odzywał.

Z sąsiedniej izby dolatywało potężne chrapanie ojca.

— Tata... Tata!... — odezwał się Olek. — Ktoś się tłucze.

— Co mnie budzisz, raku jeden... Chcesz dostać?

— To nie ja, ino ktoś was woła, żebyście otworzyli.

— Kto?...

— Wojciechu, otwórzcie!...

— A kogóż tam znowu licho niesie... Ani człowiekowi spać nie dadzą.

Podszedł do okna.

— Kto tam jest?

— Nie poznajecie mnie?... Stoję i stoję, a wszystko śpi, jak zarżnięte.

— A to ty Walek... Zaraz, zaraz otworzę... — Wciągnął spodnie i wyszedł do sieni.

— To ten Walek z Przymiarków, za którego mnie ojciec na gwałt chce wydać.

Ogarnął ją niewysłowiony smutek i niechęć do życia. Uczuła się bezdennie opuszczoną, samotną na świecie... Zeszła cicho z łóżka i zbadała, czy drzwi do izdebki dobrze zamknięte. Potrąciła o jakiś grat.

Ojciec i ów Walek byli w sieni.

— Będę ja miała noc... A że się też na mnie biedną tak wszystko wali.

W izbie już ojciec zapalił lampę... Rozmawiali między sobą...

— Waliłem w szybę, ale się nie odezwała.

— My ją tu, panie tego, obudzimy. Ale co cię tak późno ściągnęło. Miałeś pewnie jakie interesy. Coś błądziłeś, bo na bluzce ziemia.

— Wiecie, jak kawaler... no. Ma się rozumieć... Spotkałem kilku znajomych i wleźliśmy na jednego. Potem kolejka — no i aż do tego czasu. Głowa twarda, tylko nogi liche, panie teściu.

— Pijany do tego... — zmiarkowała Baśka i zaczęła się cicho ubierać na wypadek.

— Ja tu na darmo, panie teściu, nie przychodzę. Cośmy sobie tyle razy gadali, to musimy załatwić. Baba potrzebna do opierunku. Ja nic na świecie nie widzę, ino waszą Baśkę... Na psa urok, aleście sobie wychowali cacko... Widziałem ją kiedyś na jarmarku... Honorowa, mówię wam... Na chłopaków nie popatrzy... Obudźcie ją... macie kieliszek?... Albo mnie tam wpuśćcie — no nie... Kiedy się będziemy bawić, jak nie za młodu?...

— Ba... Ba... Basiu!... — Chwycił za klamkę... Zamknięta... Jak w kryminale biedactwo siedzi.. Twarde ma wychowanie...

Wojtka więcej interesowała teraz flaszka czystej wyborowej, którą Walek zamaszyście na stole postawił, niż izdebka.

Przyniósł z szafy i postawił dwa duże kieliszki.

— A gdzie trzeci dla mojej Basi?

— Olek kiedyś rozbił, bo mu się zachciało baniek mydlanych.

— Jak się kieliszek rozbije, powiadają, że szczęście, ale ja inaczej myślę... Jak się rozbije, to go nie ma...

Szukali obaj korkociągu. Wojtek złościł się i wymyślał na porządki.

— Tu położyłem, tu ma być. Ten Olek nieszczęsny znowu gdzieś wyniósł. Nic się nie ostoi w domu przed tym chłopaczyskiem.

— E, to się poradzi. — Walek wepchnął korek do flaszki kawałkiem drzewa.

— Gotowe!

— Na zdrowie, teściu!... żeby wam się...

— Ostra jucha... — przerwał Wojtek. — Trzeba by czym przegryźć. Baśka!... Baśka!... — Zaczął bić pięścią w drzwi.

— Co tam? — ozwała się.

— Przyszedł Walek z Przymiarków do ciebie na zaloty.

— Jak sobie przyszedł, to niech idzie z Bogiem. Jakby był uczciwy, to by się nocą nie włóczył.

— Co ona gada?... dopytywał Walek.

— Że się jej spać chce. Takie posłuszeństwo ojcu. Uparta, a wszystkiemu Kościół winien.

— Poczekajmy, może się upamięta... Wypijmy nasze kawalerskie, boście ta i wy kawaler, no nie...

Pili kawalerskie, teściowskie, zięciowskie.

Baście czas się dłużył okropnie... Siedziała przy oknie zmęczona i rozbita, a w oczach czuła jakby piasek od znużenia.

— Już poważnie pijany — wywnioskowała z rozmowy. Nie słyszała dotąd tak plugawych słów, jak dziś. Zatykała sobie uszy, ale mówili tak głośno, jakby obaj byli głusi. Wspominała o Olku. Skóra na niej ścierpła na myśl, że Olek wszystko słyszy. Nie śpi pewnie, bo przy takim krzyku to nie możliwe.

Naraz przycichli... Szeptali sobie i śmiali się złowrogo. Głośniej wyrwał się Walek: (C. d. n)

Z Polski

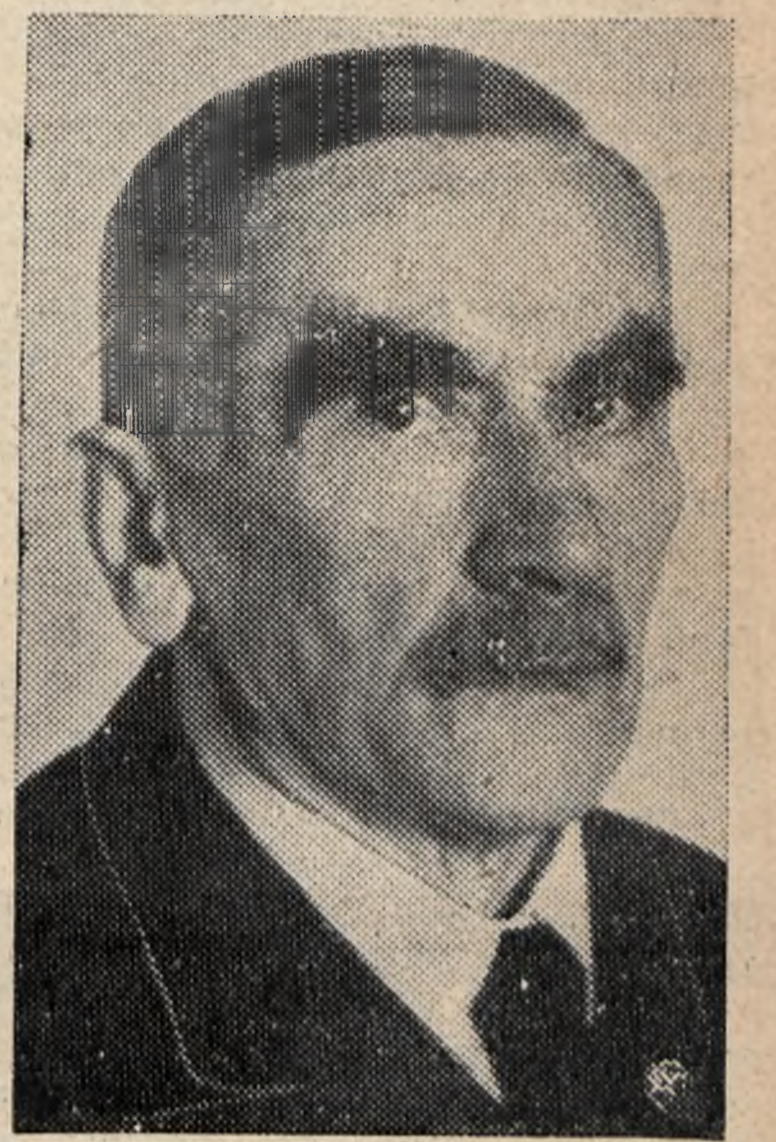
NA ZAMKU królewskim w Warszawie odbyła się tradycyjna uroczystość składania Głowie państwa życzeń noworocznych. Po nabożeństwie w kaplicy zamkowej przyjął P. Prezydent ks. arcybiskupa Galla, członków rządu i parlamentu oraz przedstawicieli najwyższych władz i instytucyj. Wódz Naczelny imieniem sił zbrojnych życzył, aby „Polska kroczyła niezachwianym krokiem ku dalszemu rozwojowi wewnętrznemu, zdobywając coraz większy szacunek w rodzinie narodów". Imieniem zgromadzonego w sali Rycerskiej korpusu dyplomatycznego jego dziekan, Nuncjusz Apostolski w swej mowie przypomniał ciężkie przejścia ubiegłego roku, kiedy zatrwożyło narody widmo wojny. „Nigdy (mówił) nie zapomnimy nacechowanych rozsądkiem i przewidywaniem przyszłości wysiłków mężów stanu dla rozproszenia okropnej wizji oraz wielkodusznego gestu Papieża, który ofiarował swe życie dla uratowania pokoju światowego". Był to „jakgdyby wstęp do systemu układów międzynarodowych opartych na niezłomnych zasadach prawa i sprawiedliwości, które zapewniając bezpieczeństwo i swobodny rozwój wielkich i małych państw, staną się nareszcie początkiem nowej ery współpracy wszystkich narodów w atmosferze zaufania i przyjaźni". Mowę swą ks. arcybiskup Cortesi zakończył życzeniami dla Polski, „która w dziejowym procesie swego odrodzenia prowadzi podziwu godne dzieło postępu moralnego i materialnego, przepojona wielką rolą, jaka przypadła jej zgodnie z najlepszymi tradycjami w zespole wielkich narodów". W odpowiedzi Pan Prezydent Mościcki oświadczył, że „Polska zmierza niestrudzenie do współpracy pokojowej ze wszystkimi swymi sąsiadami, którzy okazują dobrą wolę, a polityka ich świadczy o pragnieniu porozumienia. Z innymi państwami Polska pragnie również utrzymać zawsze najbliższe stosunki we wspólnym wysiłku zmierzającym do utrzymania pokoju, tak nam wszystkim drogiego. To szczere umiłowanie pokoju, które przenika naszą politykę, nie powinno być jednak tłumaczone jako brak mocnej i nieugiętej woli bronienia naszych żywotnych interesów".

NA INTERPELACJE O. Z. N. w sprawie emigracji żydów z Polski podobno odpowie w Sejmie min. Beck, który wtedy ma wystąpić z wezwaniem do Anglii, Francji i Stanów amerykańskich, by zwołały konferencję państw zainteresowanych w sprawie zorganizowania realnych podstaw dla emigracji żydów z Polski, Rumunii, Litwy i b. Austrii, a więc o wyznaczenie miejsca i dostarczenie na to funduszów. Poseł do parlamentu Irlandii, żyd Briscoe, który świeżo zwiedzał kraje środkowej Europy, pojechał do Ameryki, by tam pozyskać prez. Roosevelta dla sprawy emigracji żydów z Niemiec, Austrii, Polski i Rumunii. Przedstawi on rządowi Stanów swój projekt 10-letniej akcji wysiedlania z tych państw 6 milionów żydów.

ŻAŁOBNE UROCZYSTOŚCI w Warszawie po zgonie śp. Kardynała Kakowskiego trwały przez kilka dni. Tłumy wiernych cisnęły się do pałacu arcybiskupiego na Miodowej, by pożegnać umiłowanego Arcypasterza w trumnie. Nazajutrz w pochodzie przez główne ulice przewieziono zwłoki do katedry św. Jana. Po drodze przed Ratuszem mowę w imieniu stolicy wygłosił prezydent Starzyński. W katedrze dnia następnego zgromadzili się dostojnicy polscy i cały korpus dyplomatyczny. Prezydenta R. P. (który wtedy jeszcze był w Jaworzynie) reprezentował Marszałek Śmigły Rydz. Na czele nieprzeliczonego zastępu duchowieństwa zasiadło kilkunastu arcypasterzy z całej Polski przybyłych. Kazanie żałobne wygłosił ks. biskup Szlagowski. Po pontyfikalnym nabożeństwie egzekwie odprawili XX. Metropolici Sapieha z Krakowa i Jałbrzykowski z Wilna, następnie Biskupi Fulman z Lublina i Przeździecki z Siedlec, wreszcie Kardynał Hlond. Poczem przy dźwięku dzwonów wszystkich kościołów zniesiono trumnę do podziemi katedralnych na czas przygotowania grobowca na cmentarzu na Bródnie.

KS. ARCYBISKUPA GALLA wybrała kapituła na tymczasowego rządcę archidiecezji warszawskiej, osieroconej przez zgon kardynała Kakowskiego. Nazajutrz otrzymał z Watykanu błogosławieństwo papieskie na prace w charakterze wikariusza kapitulnego.

PO ZGONIE Ś. P. ROMANA DMOWSKIEGO pisała dużo o wielkim Polaku nie tylko prasa krajowa, ale i zagraniczna. Dziennik watykański „Osservatore Romano" wspomniał, że Dmowski „wielokrotnie w ostatnich czasach podkreślał, iż pojęcia polskości i katolicyzmu są nierozerwalnie ze sobą związane. Dlatego też radosny objaw spontanicznego nawrotu młodzieży polskiej do wiary katolickiej jest w znacznej mierze jego zasługą". — I kaznodzieja żałobny, ks. prałat Nowakowski mówił o jego ostatnich chwilach życia jako o niezmiernie oddanym Chrystusowi katoliku. We wszystkich większych miastach Msze święte odprawiono za duszę śp. Dmowskiego. Zorganizowaniem uroczystości pogrzebowych zajęło się Stronnictwo Narodowe. — Trumnę przewieziono z Drozdowa do katedry w Łomży, a stamtąd do Warszawy, gdzie w katedrze św. Jana kolejno Msze św. celebrowali trzej arcypasterze, poczem kondukt żałobny poprowadził na czele bardzo licznego kleru X. Biskup Niemira. W pogrzebie wzięły udział ogromne rzesze publiczności warszawskiej i tysiące członków Stronnictwa Narodowego przybyłych z całej Polski z wieńcami i sztandarami. Natomiast ani wśród nadesłanych knodolencyj, ani wśród uczestników uroczystości żałobnych w katedrze i pogrzebie na cmentarzu na Bródnie nie było przedstawicieli rządu Rzeczypospolitej, mimo, że zmarły był swego czasu polskim ministrem. Potraktowano go tylko jako szefa obozu opozycyjnego, zapominając, że w historii pozostanie obok Paderewskiego nazwisko właśnie Dmowskiego, jako tego, który w imieniu Polski podpisał w Wersalu akt decydujący o wskrzeszeniu jej suwerennej państwowości. Rzecz dziwna, że nieraz u nas odbywają się pogrzeby na koszt państwa i z wielką pompą urzędową osobistości, które w życiu narodu odegrały rolę mniejszą niż Dmowski, albo których lewicowa działalność nie zawsze wychodziła na zdrowie Polski.



WIELKIM JAŁMUŻNIKIEM oświaty polskiej nazywano przed wojną w Warszawie mecenasa Antoniego Osuchowskiego, prezesa Polskiej Macierzy Szkolnej, zmarłego 10 lat temu. Obecnie w stolicy Polska oddała hołd jego olbrzymim zasługom. To on z Sienkiewiczem i Paderewskim podczas wojny stworzył w Szwajcarii komitet pomocy dla jej ofiar i wyżebrał na ten cel 17 milionów franków szwajcarskich. Niósł pomoc ofiarom politycznym w Warszawie i Poznaniu, ratował Lwów w czasie walk z najeźdźcę, opiekował się polskością na Śląsku Cieszyńskim, na Kaszubach, Warmii i Mazurach pruskich.

NA PARYSKIM CMENTARZU Pere Lachaise spoczywały od roku 1852 między grobami emigrantów polskich zwłoki senatora i generała Tadeusza Tyszkiewicza, który walczył pod Kościuszką i Napoleonem oraz czynny był w powstaniu 1830. Przed zgonem na wychodźtwie prosił, by prochów jego wcześniej do Ojczyzny nie przewożono, aż Polska będzie wolna. Teraz więc dopiero w trumnie bojownik o wolność wrócił do Warszawy, pożegnany nad grobem paryskim przez ks. rektora Cegiełka i powitany na polskiej ziemi przez wojsko suwerennej Rzeczypospolitej.

ZWIĄZEK KATOLICKICH Radiosłuchaczy odbył zjazd w Poznaniu i postanowił za zgodą Episkopatu zgłosić swą organizację jako pomocniczą do Akcji Katolickiej. Związek jest ściśle wyznaniowym. Na czele nowo wybranego zarządu stoją hr. Tarnowski jako prezes, oraz ks. Weryński i dyr. Bukowski jako wiceprezesi.

WIZYTA Ribbentroppa w Warszawie ma przypaść 26 bm. dokładnie w piątą rocznicę podpisania 10-letniego układu o nieagresję.

Natomiast Litwinow w Warszawie wcale się nie zatrzyma w drodze do Genewy na sesję Ligi Narodów.

PADEREWSKI w liście noworocznym do Korfantego pisał: „Z wiadomości dochodzących nas z kraju widzę, że świadomość o konieczności zjednoczenia narodu i bratniej zgody powoli toruje sobie drogę w umysłach obozu rządzącego".

PISMA WITOSA drukiem wydane we Lwowie, uległy konfiskacie. Teraz sąd tamtejszy cofnął to zarządzenie.

WARSZAWA nazwała imieniem Kardynała Kakowskiego ulicę Nowogrodzką, przy której zmarły Arcypasterz wzniósł niedawno gmach dla Akcji Katolickiej, posiadający największą w stolicy salę.

BRÓDNO — nazwa tego cmentarza warszawskiego, szerzej w kraju nieznana, nabrała w tych dniach rozgłosu, gdyż tam kazał się pogrzebać Kardynał Kakowski i tam pochowano Romana Dmowskiego. Nazwa tej dawnej podmiejskiej osady pochodzi od brodów wiodących ku Wiśle. Leży na północ od Pragi, zamieszkała zdawna przez ubogich piaskarzy, ogrodników i rybaków. Pół wieku temu Warszawa założyła tam na wydmach piaszczystych wielki cmentarz z powodu przepełnienia sławnych Powązek i odtąd chowa się tam ludność ubogą, dzieci proletariatu. I całe przedmieście Bródno zapełniło się domkami robotniczymi.

JEDYNYM KANDYDATEM na prezydenta stolicy jest podobno dotychczasowy gospodarz Warszawy Starzyński, w nowowybranej Radzie miejskiej bowiem ugrupowania polityczne nie mają zdecydowanej większości.

KOMITET EKONOMICZNY ministrów uchwalił na rok bieżący przeznaczyć na akcję budowlaną w kraju 43 miliony zł. i polecił wprowadzić w życie zarządzenia mające na celu uproszczenie, przyśpieszenie i potanienie zatwierdzania planów budowlanych, oraz przeciwdziałanie zwyżkom cen materiałów budowlanych i kosztów budowy.

U WŁADZ SZKOLNYCH starają się komitety rodzicielskie, by nauka zwłaszcza dla uczniów najmłodszych po miastach zaczynała się w zimie rano o pół godziny później niż dotychczas.

LASY PAŃSTWOWE przeznaczyły dla bezrobotnych na opał zimą bezpłatnego drewna na sumę 180 tys. zł.

POLICJA państwowa dostała mundury galowe do noszenia w uroczystości religijne i państwowe. Spodnie opatrzone są lampasami chabrowego koloru.

KILKUDZIESIĘCIU policjantów skierowano na kursy w Zakopanem i Worochcie dla wyszkolenia ich w jeździe na nartach, by korzystali z tego na placówkach górskich.

Z CZĘSTOCHOWY do Siemkowic wybudowano odnogę kolejową długości 55 km. Otwarcie nastąpi 20 b. m. Budowę przeprowadziło francusko-polskie towarzystwo, które prowadzi magistralę węglową ze Śląska do Bałtyku.

SPRAWY SPOŁECZNE WSI były tematem obrad konferencji w ministerstwie rolnictwa. M. in. omówiono zagadnienie radiofonizacji wsi, rozbudowy bibliotek wiejskich, kąpielisk ludowych i t. p.

RENTĘ inwalidzką pobiera w Polsce co dziesiąty starzec, co wykazało badanie Instytutu Spraw Społecznych. Jeden rencista przypada na stu mieszkańców Polski, w której jest 345 tysięcy rencistów ubezpieczeń społecznych, z czego 150 tysięcy liczy ponad 65 lat wieku.

7 PROCENT ZYSKU dały w ostatnim roku zjednoczone fabryki związków azotowych w Mościcach i Chorzowie. Obecnie rozbudowuje się fabryki w Mościcach.

W ORGANIZOWANIU tegorocznego Tygodnia Propagandy Trzeźwości w Polsce od 1 do 8 lutego bierze udział Akcja Katolicka.

POLSKIE RADIO buduje w Warszawie obok placu Unii Lubelskiej gmach, który będzie zakończony wieżą o wysokości 22 pięter, a nad nią umieści się antenę o wysokości 30 m. Będzie to stacja nadawcza dla telewizji. Obecnie dla celów telewizji Radio ma antenę umieszczoną na szczycie 14-piętrowego domu na placu Napoleona.

3-LETNI PLAN inwestycyjny, ujęty przez rząd w projekt ustawy, przewiduje na Fundusz Obrony Narodowej miliard i 200 milionów zł., a na inne inwestycje 8 mil. zł., mianowicie na elektryfikację i gazofikację, na inwestycje morskie i wodne śródlądowe, na melioracje w rolnictwie, na usprawnienie obrotu artykułami rolniczymi, na budowle państwowe, inwestycje drogowe i mostowe, kolejowe i pocztowe, wreszcie na zabudowę i pomoc kredytową z funduszu obrotowego reformy rolnej.

W GRUDNIU miało państwo 4 i pół miliona zł. nadwyżki budżetowej.

WIERCENIA NAFTOWE z Podkarpacia przenosi się na obszar COP., oraz do Wielkopolski. W woj. poznańskim wiercenia te mają być finansowane przez przedsiębiorstwa eksplotacji soli potasowych.

WILNO jako leżące w strefie pogranicznej, odmówiło 300 emigrantom żydowskim z Niemiec udzielenia mieszkania.

TYLKO DWUSTU żydów wyjedzie w tym miesiącu z Polski do Palestyny.

W KRUSZWICY mieszka przeszło 98 proc. Polaków, a Niemców tylko trochę więcej, niż jeden procent. Nieruchomości mają tam Polacy prawie 90 proc., a Niemcy blisko 10. Natomiast roli Polacy mają zaledwie 23 proc., a Niemcy prawie 77. Czyli, że w tej kolebce państwa polskiego ziemia znajduje się dziś w 3/4 w rękach Niemców — i to nie w czasach zaboru pruskiego, komisji kolonizacyjnej, bismarkowskich ustaw o wywłaszczeniu Polaków z ich własnej ziemi, lecz w niepodległej i suwerennej Rzeczypospolitej Polskiej.

KONWENT oo. Reformatów pochował w Wieliczce śp. brata-jubilata Alojzego Kosibę, który przeżył lat 84, w zakonie 61 i 60 w klasztorze w Wieliczce. R. i. p.

W KROŚNIE świętokradca zabrał z zakrystii kościoła parafialnego monstrancję wartości 3 tys. zł.

BARBARZYŃSTWO zamachów na samochody na drogach naszych nie ustaje. W tych dniach pod Makowem ktoś ułożył barykadę przez całą szerokość szosy, co podczas padającego śniegu było niewidoczne i tylko dzięki przytomności umysłu kierowcy, uniknął ciężkiej katastrofy samochód propagandowy Polskiego Radia.

KONKURS na najlepsze opracowanie wykładów społecznych dla młodzieży robotniczej rozpisała Rada Społeczna przy Prymasie Polski z terminem do 30. VI. Prace należy nadsyłać pod adresem ks. E. Kozłowskiego, Poznań, Podgórna 12, gdzie również otrzymać można bliższe wiadomości o szczegółach konkursu.

W MORAWSKIEJ OSTRAWIE, mimo próśb ludności polskiej, nie pozwolono na odprawianie w święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku Mszy św. ze śpiewem kolęd polskich przez dziatwę szkolną, co było tam w praktyce od lat kilkudziesięciu, a czego już w niedzielę nie wolno.

NA ŚLĄSKU OPOLSKIM niemiecka tajna policja (Gestapo) wezwała księdza Melca, proboszcza w Starym Koźle, parafii czysto polskiej, by zamiast polskich, odprawiał tylko nabożeństwa niemieckie, a kiedy oczywiście odmówił, kazała mu Śląsk opuścić i zabroniła osiedlić się w innej wschodniej prowincji Rzeszy. Do komendy Gestapo przy rejencji w Opolu wezwano również kilkunastu proboszczów czysto polskich parafii i zagrożono, że jeżeli natychmiast nie skasują nabożeństw polskich, zostaną wysiedleni w głąb Rzeszy. Niektórzy z nich z miejsca postąpili, jak ks. Melc, uważając żądanie Gestapo za bezprawie.

EPIDEMIA tyfusu plamistego objęła powiaty miechowski, jędrzejowski i kielecki.

PISOWNIĘ nazw nowonabytych przez Polskę miejscowości ustaliła Akademia Umiejętności: ma się pisać i wymawiać tylko Czaca, czadecki, wieś Skalite, rzeka Kisuca, a nie Czacza, Skaliste, Kiszuca.

PRZEZ BOGUMIN, Cieszyn, Jabłonków i Czacę zaprowadzono według nowego rozkładu kolejowego komunikację między Polską a Europą środkową i południową.

LAWINA ZASYPAŁA w Tatrach trzech studentów Polaków z Gdańska.

W KRYNICY zmarł śp. dr. Franciszek Kmietowicz starszy, który pół wieku swego niezwykle czynnego życia poświęcił dla rozwoju tej perły wód polskich.

W CHORZOWIE zjechało się z całej Polski 150 nauczycieli Niemców na obrady, które toczyły się w duchu hitlerowskim.

Z Krakowa

KARDYNAŁ HLOND w drodze do Krynicy bawił przez pół dnia w Krakowie.

DOROCZNA akademia papieska dla uczczenia rocznicy koronacji Piusa XI odbędzie się 12 lutego.

WYKŁADY naukowo-religijne organizowane przez Akcję Katolicką w sali Niebieskiej Domu Katolickiego co środę o godz. 6-tej zostają wznowione po feriach świątecznych 25 b. m. referatem o. Bednarskiego, T. J. na temat „Rzym a Wittemberga". Następnie 1. II. mówić będzie docent Heitzman na temat: „Kościół wobec Odrodzenia i humanizmu". Wreszcie 8. II. prof. Kutrzeba o ideach prawnych Kościoła w średniowieczu.

NA ZAOLZIU staraniem Powszechnych Wykładów Uniwersytetu Jagiellońskiego profesorowie tej wszechnicy wygłaszają co dzień przez sezon zimowy odczyty o Polsce, a w Krakowie zapowiedziano cykl wykładów historycznych właśnie o tych ziemiach polskich, które powróciły teraz do Macierzy.

UTWORY ZOFII KOSSAK-SZCZUCKIEJ wydane przez „Krakowską Spółkę Wydawniczą" (firmę polską i chrześcijańską) zostały wyczerpane i zaszła potrzeba zrobienia nowych nakładów. Osoba, która zlikwidowała wspomnianą spółkę, odsprzedała prawa autorskie przez nią poprzednio od znakomitej autorki nabyte, warszawskiej firmie wydawniczej „Rój", o której nas informują księgarze katoliccy, że jest żydowską, mimo, że część jej udziałów mają i nie żydzi. Widzieliśmy świeży katalog tej firmy: figurują w nim tytuły na wskroś katolickich dzieł Kossak-Szczuckiej, a wśród przekładów z języków obcych nawet życie Jezusa napisane przez sławnego Mauriaca. Otóż czy ta książka francuska, lub żywoty świętych polskiej autorki w zbiorze p. t.: „Szaleńcy Boży", nie powinnyby korzystać z takiej ochrony prawnej, jak dewocjonalia katolickie, których nie wolno wydawać żydom? Tyle robiło się hałasu o to, że obrazki świętych drukują żydzi i odsprzedają hurtownikom pod Jasną Górą. Dziś wreszcie znaleźliśmy na to sposób. Ale sami polscy księgarze oddają w ręce żydów prawa do handlowania żywotami świętych.

STRONNICTWO NARODOWE w Krakowie znowu okryło się żałobą z powodu nagłej śmierci na udar serca prezesa okręgowego, śp. dra Adama Pozowskiego, adwokata i radnego miejskiego.

NAUCZYCIELSTWO krakowskie pochowało w tych dniach jednego z najstarszych przedstawicieli świata pedagogicznego z czasów galicyjskich. Był nim zmarły prawie w 80-ym roku życia śp. Walerian Krywult, em. profesor gimnazjum VIII, niegdyś dyrektor szkoły

realnej, autor znanego podręcznika historii, której z zamiłowaniem i dziwną umiejętnością nauczał przez lat dziesiątki w kilku pokoleniach, starając się w swych uczni wpajać polski patriotyzm i kształtować w nich charakter. Jego nieprzeliczeni uczniowie wspominać będą zawsze z wdzięcznością imię ukochanego wychowawcy.

Z POWODU SETNEJ ROCZNICY beatyfikacji błog. Bronisławy Siostry Norbertanki na Zwierzyńcu w Krakowie rozwijają akcję o jej kanonizację i można w ich klasztorze otrzymać materiał propagandowy.

STUDENCI 20 PAŃSTW bawią w Polsce na międzynarodowym kongresie Konfederacji znanej pod nazwą „C. I. E.". Już parę razy na czele tej organizacji akademickiej stał Polak. Obecnie prezesem jest Francuz. Przez dzień bawili w Krakowie, zwiedzali Śląsk i odjechali do Krynicy na obrady.

PÓŁTORA MILIONA ZŁ. pożyczki ma miasto Kraków zaciągnąć w PKO na koszta robót inwestycyjnych.

W MYDLNIKACH pod Krakowem Uniwersytet Jagielloński buduje pierwszą naukową placówkę doświadczalną w celu kształcenia fachowców w dziedzinie rybołóstwa.

Ze świata

O TOTALIZMIE i rasizmie, według wiadomości z Rzymu, mówić ma nowa encyklika, którą napisze Papież w Castelgandolfo, dokąd w tych dniach się przenosi.

W CIĄGU R. 1938 śmierć zabrała kilku kardynałów: zmarli Capotosti, Serafini, Hayos, Laurenti, Skrbensky i Kakowski. Również duże było żniwo śmierci wśród innych dostojników Kościoła po świecie. Zmarło kilku arcybiskupów, m. in. w Polsce X. Teodorowicz, kilku naczelnych redaktorów czasopism kościelnych, kilku wybitnych uczonych duchownych, a między przywódcami politycznymi w sutannie wódz katolików słowackich, ks. Hlinka.

W MOSKWIE zamknięty przed rokiem przez sowiety kościół polski pod wezwaniem św. Piotra i Pawła zamieniony na klub, został obecnie przez władze zwrócony komitetowi kościelnemu.

W SOFII król bułgarski Borys złożył wizytę posłowi Rzplitej Polskiej Adamowi Tarnowskiemu, który jest dziekanem korpusu dyplomatycznego.

KRÓL RUMUŃSKI na polowaniu spotkał się z regentem Jugosławii, co w kołach politycznych uważają za zdarzenie bardzo doniosłe dla dalszego rozwoju spraw na Bałkanach. Pobyt księcia Pawła w Rumunii da powód do rozmów w sprawie karpato-ruskiej, a poprzedza wizytę w Belgradzie włoskiego ministra hr. Ciano.

PRASA KATOLICKA w Niemczech podlegla nowym ograniczeniom swobody ruchu. Nie wolno jej cytować encyklik ni mów Papieża, listów pasterskich biskupów niemieckich drukować nawet w streszczeniu, także nie wolno zdawać sprawy z pism i książek, które nie mają ściśle religijnego charakteru.

W LINZU, w niemieckim obozie koncentracyjnym, zmarł o. Jaksch opat klasztoru Cystersów w Wyszebrodzie na Sudetach, zamknięty tam za to, że nie zgodził się na wywieszenie chorągwi ze swastyką.

PREMIER FRANCUSKI Deladier odbył triumfalną podróż po Afryce północnej, by w Tunisie i Algierze zamanifestować, że Francja na żądania Włoch odpowiada stanowczo, że nic z tych swoich posiadłości nie myśli im oddać. Prasa paryska pisała, że w sporze o to między Francją a Włochami nie chce pośrednictwa Anglii, ale zdaje się, że jednak to ma na celu zatrzymanie się na parę godzin w Paryżu premiera Chamberlaina i min. Halifaxa w drodze do Rzymu.

RUŚ ZAKARPACKA znajduje się dalej w stanie chaosu, który budzi zaniepokojenie całej Europy. Naraz w tych dniach bojówki Wołoszyna z Rusi zrobiły napad na miasto Munkacz oddane już Węgrom, a pomagały im regularne wojska czeskie używające nawet armat. Dziś na razie nastąpiło tam uspokojenie, ale nikt nie wierzy w jego trwałość. Wołoszyn proponował Węgrom 25 gmin wiejskich Rusi w zamian za dwa miasta: Munkacz i Ungwar, ale rząd węgierski nie chce o tym słyszeć. Znowu po stronie węgierskiej urządza się manifestacje przeciwczeskie, domagające się granicy z Polską. Dużo o tym pisze prasa włoska, a watykański „Osservatore Romano" uważa, że jedynym wyjściem byłoby przyłączenie Rusi do Węgier, by zapewnić pokój w środku Europy.

MORAWY południowe wraz z częścią Sudetów włączono w tych dniach administracyjnie do Austrii i ogłoszono, że będą one odtąd opoką niemczyzny.

WOJNA DOMOWA w Hiszpanii według wszelkiego prawdopodobieństwa dobiega naprawdę końca, gdyż zwycięski marsz wojsk gen. Franco w Katalonii wzdłuż rzeki Ebro, zdaniem zagranicznych wojskowych, musi doprowadzić do ostatecznej klęski czerwonych, których już front przerwał. Nawet sympatycy czerwonego rządu w Hiszpanii stracili już nadzieję.

W RZĄDZIE JAPOŃSKIM zaszły pewne zmiany gabinetowe, które jednak nie zapowiadają zasadniczych zmian w polityce. Na miejsce księcia Konoy premierem został baron Hiranuma. Teki ministrów wojny i spraw zagranicznych pozostały w tych samych rękach co w gabinecie poprzednim.

O WOJNIE CHIŃSKIEJ mówi się nie bez słuszności, że jest najstraszniejszą z wojen, bo straty Chińczyków liczą już na 20 milionów ludzi, przeważnie ludności cywilnej, a więc straty są większe od tych, które spowodowała wojna światowa. Cyfry te rosną z każdym dniem. Całe wybrzeże objęte jest blokadą, która powoduje brak żywności. Na głód jest tam narażona dziesiąta część ludności całej kuli ziemskiej. Zaczęła się olbrzymia emigracja mieszkańców na zachód, mniej w ciągu wieków zniszczony przez najazdy. Liczba uciekających Chińczyków dochodzi do 250 milionów, a więc jest to więcej, niż połowa zaludnienia państwa Chińskiego. Wskutek tej ucieczki opróżniane są zniszczone przez wojnę obszary równe wielkością Anglii, Belgii, Irlandii, Austrii, Francji, Węgrom, Niemcom, Włochom, Holandii, razem wziętych. A gdy do liczby mieszkańców wszystkich tych krajów razem dodamy jeszcze cyfrę ludności Danii, Szwecji, Norwegii i Rumunii, dopiero uzyskamy liczbę uchodźców chińskich, ratujących się przed najazdem japońskim. Takiej tragedii jeszcze nie widziały dzieje świata.



MINISTER BECK wracając do Polski z Riwiery francuskiej, gdzie spędził ferie świąteczne, złożył wizytę w Berchtesgaden na zaproszenie Kanclerza Rzeszy. Jechał wśród zamieci śnieżnej w Bawarii. Rozmowa z Hitlerem trwała kilka godzin i odbywała się w obecności min. Ribbentropa i ambasadora Lipskiego z Berlina. Treści rozmowy, oczywiście bardzo doniosłej, nie znamy. Interesuje ona cały świat polityczny, który snuje na ten temat różne przypuszczenia, nieraz, jak np. w prasie angielskiej fantastyczne. Na zdjęciu widzimy Hitlera przed jego rezydencją Berghof pod Berchtesgaden, gdy wychodzi na powitanie min. Becka.

KOZACY DOŃSCY, niegdyś podpora tronu carskiego, marzą o własnym państwie. Zjechali się do Pragi na kongres, na którym ich ataman Popow przedstawił swoje plany. Stoi on, jak powiada, na czele narodu, który liczy 15 milionów ludzi, a zajmuje ponad pół miliona kilometrów kwadratowych ziemi między morzami Czarnym, a Kaspijskim, między Ukrainą a Kaukazem. Jego celem jest utworzenie niepodległego państwa kozackiego, a przede wszystkim uwolnienie tych ziem od teroru komunizmu.

W RUMUNII, gdzie mniejszość węgierska liczy 2 miliony katolików, budzi zaniepokojenie akcja dyktatorska króla, dająca się i jej odczuwać: aresztowano już kilku kapłanów, zawieszono pisma katolickie.

OJCIEC MUSSOLINIEGO był, jak wiadomo, kowalem. Teraz w rodzinnej wiosce dyktatora Włoch został odsłonięty wspaniały pomnik Aleksandra Mussoliniego, przedstawiający po pas obnażoną postać kowala przy pracy w kuźni. Aktu odsłonięcia posągu na cześć swego ojca dokonał syn, nie wstydzący się swego pochodzenia ze świata ciężkiej pracy.

ZAGADKOWY WYBUCH zdarzył się w Bukareszcie: wyleciało w powietrze laboratorium, w którym fabrykowano maszyny piekielne.

NA ŁOTWIE zmarł zasłużony dla niej były prezydent republiki, minister i wiceprezes parlamentu, Gustaw Zemgale.

W LEŚNYCH OBOZACH pracy przymusowej w Sowietach wybuchły na tak wielką skalę epidemie, że brak zupełnie rąk do pracy, co wpływa na pozbawienie wielu miast rosyjskich opału.

W ANATOLII środkowej od 8 miesięcy nie ustają wstrząsy ziemi, których niekiedy bywa dziennie po 50. Ludność jest w ciągłej panice. Rząd turecki posłał tam komisję naukową dla zbadania osobliwego zjawiska.

AUSTRALIĘ nawiedziły upały niebywałe, których ofiarą padają ludzie i zwierzęta i giną w pożarach lasy.



W porcie francuskim w Marsylii batalion 1000 Negrów senegalskich, przed załadowaniem na okręt, który zawiezie ich na wybrzeże afrykańskie do portu Dżibutti dla wzmocnienia tam garnizonu francuskiego wobec coraz uporczywszego żądania Włochów, by im Francja oddała te swoje posiadłości.

Ważne Kursy społeczne

KURS PRZODOWNIKÓW K S M M. W PRUSACH KOŁO KRAKOWA

W czasie od 15-go stycznia do 28 lutego 1939 r. odbędzie się w Prusach koło Krakowa, w Zakładzie św. Józefa II Kurs Przodowników Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej.

W program kursu wchodzić będą zagadnienia z zakresu spraw katolicko-społecznych ze szczególnym uwzględnieniem metodyki poszczególnych działów pracy K. S. M. M.

Uroczystego otwarcia kursu dokona Książę Metropolita Sapieha, protektor Stowarzyszenia, przy udziale zaproszonych przedstawicieli władz, gości i druhów, w niedzielę 15 stycznia w Prusach. — Przed otwarciem kursu w kaplicy domowej w Prusach zostanie odprawiona Msza święta.

KURS CH. Z. Z. DLA DZIAŁACZY KATOLICKICH.

Staraniem Chrześcijańsko-Społ. Instytutu Oświatowego i Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego odbędzie się w dniach od 5-go do 19 lutego 1939 r. w PRUSACH POD KRAKOWEM 2-tygodniowy ogólno-polski kurs dla członków Ch. Z. Z. i działaczy ruchu katol. społecznego.

Program obejmuje 30 referatów, które omówią: dzieje i zasady katolickiej nauki społecznej, ruchu robotniczego, jego organizację; zagadnienia związane z codzienną pracą w oddziałach Ch. Z. Z. — najważniejsze działy ustawodawstwa — pracy i ubezpieczeń społecznych; wskażą środki i metody akcji oświatowej.

Referaty wygłoszą: Ks. Sen. Dr F. Machay, Ks. Prof. J. Mokrzycki T. J., Ks. Kan. W. Ryba, Red. Mgr. K. Turowski, Mgr. J. Serafin i inni, znający zagadnienia teoretycznie, jak i praktykę ruchu katolicko-społecznego. Ogólne kierownictwo Kursu spoczywa w rękach Ks. Prof. Mokrzyckiego T. J. Koszta uczestnictwa wyniosą około 30 zł.

W ramach Kursu przewidziane odpowiednie ćwiczenia praktyczne, zapoznanie z literaturą podstawową, a także wspólne wycieczki wypoczynkowe pomiędzy wykładami oraz inne imprezy.

Termin zgłoszeń do DNIA 25 STYCZNIA 1939 r.; należy je kierować pod adresem: Sekretariat Chrześć. Spol. Instytutu Oświatowego, Kraków, ul. Stolarska 7, II. p.

P. K. O. DLA BEZROBOTNYCH. PKO. przeznaczyła na Pomoc Zimową dla bezrobotnych na rok 1938—39 podobnie, jak w roku 1936—37 i 1937—8, kwotę 100.000 złotych. Poza tym PKO. przychodzi każdego roku z bardzo wydatną pomocą dzieciom bezrobotnych. I tak od r. 1931 na przedszkola, prowadzone przez Tow. „Opieka“ dla dzieci bezrobotnych PKO przeznaczyła ogółem ponad pół miliona złotych.

Odpowiedzi Redakcji

P. S. G. w Krakowie: Dziękujemy za słowa uznania. Dziennika watykańskiego „Osservatore Romano“ nie można w Krakowie nabyć, lecz można go zaabonować przez Księgarnię Krakowską, Kraków, ul. Krzyża 13.

DZIAŁ ROLNICZY

Winniśmy lepiej gospodarzyć

Gdy się weźmie do ręki statystykę, dotyczącą naszych gospodarstw i porówna się jej dane liczbowe z takimiż danymi wysoko postawionych gospodarstw na przykład duńskich, to w świetle tych danych nasze gospodarstwa wyglądają nieszczególnie.

Uderzająco **niższe są u nas plony zbóż, okopowych oraz roślin przemysłowych.** Więcej stosunkowo natomiast jest u nas koni, co przypisać należy niedostatecznej u nas sieci kolei i szos z autobusami oraz kolejek elektrycznych. Mniej w stosunku do użytków rolnych mamy krów, świń i owiec.

Nieszczególnie też wypadłoby dla nas porównanie użytkowości naszych i cudzych krów, owiec i świń. W Danii krowę trzyma się naprawdę do produkcji mleka, ale jednocześnie ma się i to na uwadze, że w dziesiątym lub dziewiątym roku życia krowa stanie na opas i pójdzie na mięso, to też wzgląd na to nie pozwala na chowanie krów drobnych.

Wprawdzie i u nas główną podporą drobnych gospodarstw jest inwentarz żywy i nasi gospodarze jak do skarbonki, sięgają do tego źródła zasobów w razie potrzeby, czy w razie konieczności ratowania się.

Na razie nie tyle chodzi o powiększenie ilości zwierząt gospodarskich, ile **o poprawę ich stanu. Dziś za wszelką cenę dążyć należy do podźwignięcia na wyższy szczebel kultury wszystkiego, co mamy: zarówno w gospodarce polowej jak i hodowlanej.** Nie dokona się tego odrazu, ale nareszcie trzeba rozpocząć na szerszą skalę poprawę naszych gospodarstw, nie oglądając się na żadną pomoc.

Dzięki wiele już lat istniejącym kółkom rolniczym, pismom, kalendarzom rolniczym, wystawom i pokazom, dzięki przysposobieniu rolniczemu — mamy środki wiedzy na podźwginięcie warsztatów rolnych.

Poprawa gospodarstwa musi być ogólna, to znaczy jednocześnie w obydwóch jego działach — w polu i w hodowli. Nie da się poprawić bowiem chowu zwierząt bez jednoczesnego uporządkowania gospodarki polowej.

Dwa te działy muszą stanowić silnie ze sobą związaną jedną całość. Z drugiej strony nie znaczy to, aby zmuszać ziemię do plonowania roślin pastewnych, których ta ziemia dać nie może. Rośliną pastewną może być i jest istotnie każda inna roślina, jeśli zachodzi tego potrzeba i pożytek z jej zastosowania jako paszy, czy każe kalkulacja. Że tak jest, przykładów nie braknie. Są u nas okolice, gdzie krowy cały rok, może z wyjątkiem jednego miesiąca, żywione są ziemniakami, słomą i paszami treściwymi. Zapyta może kto, dlaczego to tak? Odpowiedź prosta: dzieje się to na gruntach piaszczystych, gdzie ziemniaki i żyto są jedynie pewne, a dzięki kulturze ziemi i umiejętności gospodarza dają stale wysokie plony. W tych samych okolicach, wypasają piękne wieprze na ziemniakach parowanych i żytnich otrębach. Prawda, wartoby tam paszę urozmaicać, co zresztą w miarę możności światli gospodarze robią, ale tylko w miarę możności.

Niestety, najgorsze bydło, najmarniejsze świnie spotyka się często tam, gdzie są i naturalne pastwiska i ziemie odpowiednie pod uprawę roślin pastewnych. W tych właśnie stronach często widzi się jakieś karzełki krówki, świnie chudźce, wiecznie łażące po polach i czyniące szkodę w zasiewach, jakieś szkapy, ledwo nogi stawiające. A dzieje się to najczęściej w tych stronach, gdzie koniczyny dobrze rodzą, mieszanki wyrastają bujnie, a i okopowe świetnie się udają. Łatwo się domyśleć przyczyny złego — brak tam pasz treściwych.

Łatwość przeżywienia zwierząt przez lato powoduje ich nadmiar w innych porach roku i skazuje na głodowanie zimowe. Wprawdzie, nawet w porze letniej żywienie zwierząt nie jest też należycie postawione, ale jest bez porównania lepsze, niż zimą. Natomiast w gospodarstwach bezpastwiskowych, pozbawionych gruntów koniczynnych, większą trudność sprawia żywienie letnie.

Nie ulega wątpliwości, że jeśli gospodarstwa ubogie w pasze potrafią często radzić sobie i mają dobre inwentarze, to już bez żadnego trudu mogą dojść do tego gospodarstwa o ułatwionej produkcji paszy.

Dziś jest już nie potrzebą, ale nakazem chwili tak **przeorganizować swoje gospodarstwa,** aby w czasie możliwie szybkim móc wyrównać omówione braki, wtedy podniesie się wartość naszych gospodarstw i dochód z nich, a łącznie z tym i majątek narodowy.

NAUKA W SZKOŁACH ROLNICZYCH

W szkołach przysposobienia rolniczego rok szkolny rozpoczyna się 15 stycznia i trwa do 15 grudnia. W szkołach tych, których jest na terenie Rzeczypospolitej koło 80, znajdzie miejsce około 3000 uczniów i uczennic. Zadaniem tych szkół jest przygotowanie zawodowe synów i córek gospodarskich do prowadzenia własnych gospodarstw, zapoznanie ich z wiedzą rolniczą i praktycznym stosowaniem jej zdobyczy.

Rolnicy winni doceniać rolę dobrych szkół rolniczych. Winni się życiem i pracą szkoły interesować i opiekować. Szkół rolniczych jest tak mało, że nawet gdyby wszyscy wracali do gospodarek, to tylko mała część młodych gospodarzy i gospodyń może przejść przez szkołę rolniczą. Według obliczeń około 120 tysięcy gospodarzy i 120 tysięcy młodych gospodyń co roku obejmuje gospodarki. A licząc wszystkie szkoły Przysposobienia Rolniczego i dwuzimowe Szkoły Rolnicze oraz szkoły zawodowe — kończy naukę niewiele więcej, jak 5 tysięcy młodzieży, czyli przez szkołę przechodzi 2 procent młodzieży obejmującej gospodarki. Biorąc powyższe cyfry pod uwagę, widzimy jak mały procent młodzieży wiejskiej przysposabia się do zawodu rolniczego, to jest zdobywa wiedzę rolniczą.

Rodzice powinni dołożyć starań, aby ich synowie i córki w wieku 18—24 lat zapisywali się do szkół rolniczych i szkolili się zawodowo w pracy na roli. Po ukończeniu szkół napewno będą dobrymi gospodarzami, młodzi, ale wyuczeni rolnicy.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Parcelacja majątków. Jak słychać, ma być wprowadzona przymusowa sprzedaż majątków zadłużonych ponad 100 procent ich wartości szacunkowej, jeśli właściciele nie wywiążą się z obowiązań płatniczych. Majątki takie ulegną parcelacji, którą przeprowadzi Bank Rolny.

Wywóz bekonów i szynek. Władze angielskie wyznaczyły ilości bekonów i szynek, jakie będą mogły być przywiezione do Wielkiej Brytanii w ciągu 3-ch miesięcy b. r. Polsce przyznano przywóz wynoszący 8.3 procent ogólnego importu bekonów i 3.65 procent ogólnej ilości szynek.

Pryszczyca sama wygasa. Ostatnie obliczenia wykazały, że ilość zagród zarażonych pryszczycą wynosi 18 tysięcy. Pryszczyca więc wygasa na obszarze całego kraju, w sposób naturalny. Najsilniejszy spadek epidemii zauważono na terenie wojew. krakowskiego, lwowskiego i lubelskiego.

Zniszczony dorobek naukowy. W Puławach spaliły się niedawno budynki Instytutu Naukowego na t. zw. Górnej Niwie. Jak się okazało, spalił się cały 18-letni dorobek studiów nad wyhodowaniem łubinu słodkiego i znaczny zapas tego łubinu.

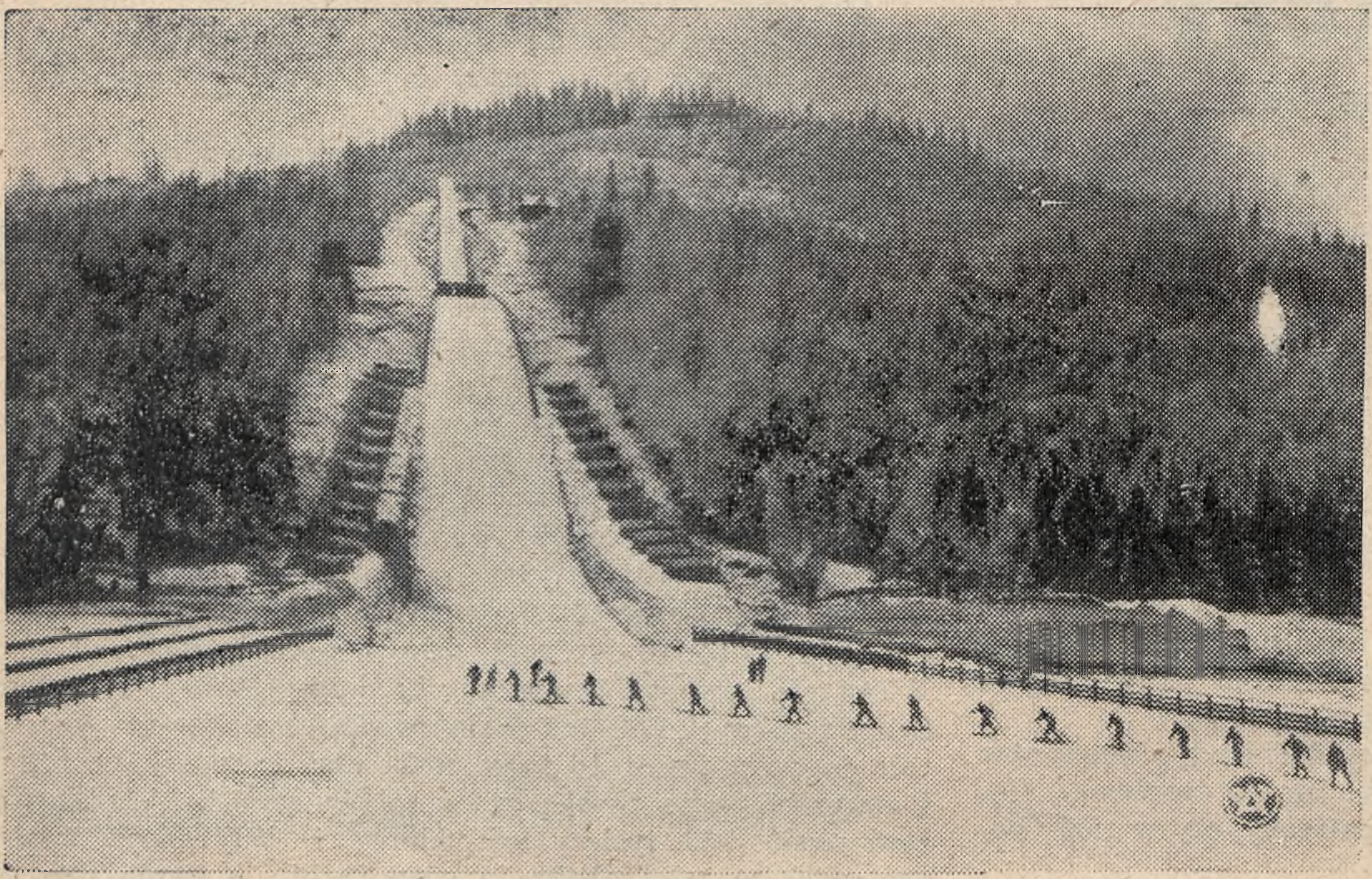
Fabryka płynnego owocu. Pod Sandomierzem, we wsi Dwikozy, odbyło się poświęcenie nowopowstałej wytwórni spółdzielczej. Jest to wytwórnia przetworów owocowych, przede wszystkim t. zw. płynnego owocu. Nowy ten zakład przemysłowy przyczyni się niewątpliwie do podniesienia dochodowości sadownictwa na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Zapotrzebowanie na nawozy. Przy końcu sezonu jesiennego powstał znaczny wzrost zapotrzebowania na nawozy. W stosunku do jesieni poprzedniej zwiększyły się zakupy nawozów sztucznych azotowych o 125 procent, superfosfatowych o 68 proc. i potasowych o 34 procent. Największy wzrost zapotrzebowania na nawozy dał się zauważyć na terenie C. O. P.

Wywóz masła. Wskutek dłuższy czas panującej pryszczycy, produkcja mleka zmalała, a tym samym wyrób masła był zmniejszony. Na skutek tego wywóz masła za granicę w ostatnich miesiącach spadł do małych rozmiarów.

Plantacje warzyw. Jedna z fabryk konserw zawarła umowę, kontraktując plantacje ogórków na obszarze około 20 ha. Wyprodukowane ogórki w ilości około 2,500 cent. fabryka zakonserwuje, resztę zaś sprzeda w kraju. Fabryka będzie również skupować w dużych ilościach pomidory.

Ceny zbóż. W Krakowie na giełdzie płacono za 100 kg.: żyto 15—15,25; pszenica 20,75—21; jęczmień 16—16,25; owies 16,25—16,75; otręby 10,75—11.



Rzut oka na nową skocznię narciarską na Krokwi w Zakopanem, gdzie w lutym odbędą się skoki zawodników na Międzynarodowych Mistrzostwach Narciarskich (F. I. S.), które mają do Polski ściągnąć licznych turystów zagranicznych i zapełnić Zakopane tłumem gości z całej Polski.

Wesoły kącik

DWIE MOŻLIWOŚCI

— Dokąd się państwo wybieracie? — rozmawiają dwie rodziny żydowskie w Berlinie.

— To zależy, czy nam zwrócą nasze majątki. Jak będziemy mieli pieniądze — to do Anglii, a jak nie — to do Polski.

POWÓD

— Zosiu, dlaczego twoja koleżanka śmieje się dzisiaj od rana?

— Bo sprawiła sobie nowe zęby chce się nimi pochwalić.

Przypominamy odnowienie przedpłaty

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł, kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr, W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404-712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję i wydawnictwo ks. Władysław Długosz.

DRUKARNIA UDZIAŁOWA W KRAKOWIE, UL. ŚW. TOMASZA 37 — pod zarządem Romana Ferka.